M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 40 (1296) DNIA 20 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA — GRECJA

Trójmecz lekkoatletów U STÓP AKROPOLU

Ostatnie wieści z obozu naszych przeciwników

Praga, w maju.

Ruch u lekkoatletów był w ostatnich dniach znaczny. Odbyło się cały szereg imprez, kilka międzyklubowych i międzyuczelnianych spotkań. Wszystkie nosiły miano eliminacji przed ustaleniem składu na trójmecz ateński.

Po raz pierwszy od długiego czasu ujrzeliśmy na starcie również i Engla. Wycofał się on już ze sportu. Czyż by wyjazd do Grecji go zdopingował? Daleko mu jednak do dawnej formy. Uzyskał zaledwie 11,4 przegrywając w dodatku z młodym Jahodą (11,3). Najlepszy tegoroczny czas uzyskał Hancz 10,9, mimo to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Juranka jest lepszy. Juranka na 200 mtr. uzyskał już w bieżącym roku 22,6.

Obaj „zawodowi" czterystumetrowcy Knenicky i Fischer są w chwili obecnej w wojsku. Forma, zwłaszcza ostatniego, nie jest zachwycająca. Knenickemu udało się już w bieżącym roku uzyskać 51,8, podczas gdy Rosicky ten sam dystans przebiegł w 51,6.

Jak się spisze Rosicky na 800 mtr. trudno w tej chwili przewidzieć. W jego specjalności nie widzieliśmy go jeszcze na starcie. Bo też Rosicky zażądał zwolnienia ze Slavii, a że nie dostał, więc nie biega. 400 mtr. przebiegł tylko na zawodach międzyuczelnianych Uniwersytet — Politechnika. Najlepszy wynik na 800 mtr. miał dotąd Schalle 1:59,6, Ostahall 2:00,5.

Na 5 i 10 km. sytuację opanowuje nowy zupełnie zawodnik. Jest to Piwonka, który ostatniego tygodnia na 5.000 mtr. uzyskał 15:38,8. Hron zdaje się być słabszy, zwłaszcza, że skraca sobie ostatnio dystanse. Na horyzoncie pojawił się znów... Koscak, który wygrał nawet dwa biegi na przełaj.

Specjalistami w płotkach są Komanek, Polame, Bauer i Rosicky. Pierwsi dwaj uzyskują na 110 mtr. poniżej 16 sek. Drudzy specjalizują się na 400 mtr. Czasy obecne są jednak jeszcze nieznane. Bauer przebiegł tylko 110 mtr. w 17,5 sek.

Niespodziewanie wrócił na boisko również i Douda. Odrazu za pierwszym startem przekroczył 15 mtr. (15.13). Zachęcony konkurencją Knotek rzucił kulą 14.35. Jak na początek sezonu dobrze. Knotek dyskiem rzucił już 41,96 mtr. Lepszy wynik od niego osiągnął Valouszek 42,22. Pozostaje jeszcze oszczep, który zgotował wszystkim największą niespodziankę. Oto na starcie pojawili się dwaj zawodnicy, dawno już wycofani z obiegu. Dwaj mistrzowie Czechosłowacji, dwaj doktorzy: dr Mala i dr Riess. Pierwszy osiągnął 58,78, drugi pobił nawet rekord Czechosłowacji — 63,51.

W skokach na starcie nie widzieliśmy obu najlepszych tyczkarzy Klaska i Korejsa. Obu mających „pod" sobą granicę 4 mtr. Najlepszy tegoroczny skok należy do Svobody — 370 mtr.

Dobrze spisali się w bieżącym roku skoczkowie w wyż. Pod nieobecność Horaka dwaj młodzieńcy Galanda i Czeszpiwa osiągnęli 186 mtr. Obaj zapowiadają wyniki jeszcze lepsze.

W dal Hofman razi swoją nieregularnością, mimo iż skacze najlepiej w Republice. Najpewniejszym w chwili obecnej jest Vosolsobe — 690—710, dalej Balak — 680 i Juranka — 675.

(mf.)



DO GRECJI

przez Węgry i Jugosławię, udała się ekspedycja lekkoatletów polskich. W oknie wagonu widzimy szefa, kpt. Misińskiego, otoczonego wiankiem głów zawodników: Maszewskiego, Śliwaka i Hankego.

Ateny straszą

Ateny, w maju.

Mecz z Czechosłowacją i Polską w naszym pięknym marmurowym stadjonie będzie największą imprezą sportową stolicy Grecji na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Zapewne w roku 1933 był już trójmecz z Szwajcarią i Egiptem bierzemy też udział we wszystkich Igrzyskach bałkańskich ale nie byli to dla nas wystarczająco poważni przeciwnicy. Nasza lekka atletyka ma szersze horyzonty i szuka przeciwników takich jak Polska i Czechosłowacja, Finlandia, z którą walczymy w październiku, Francja.

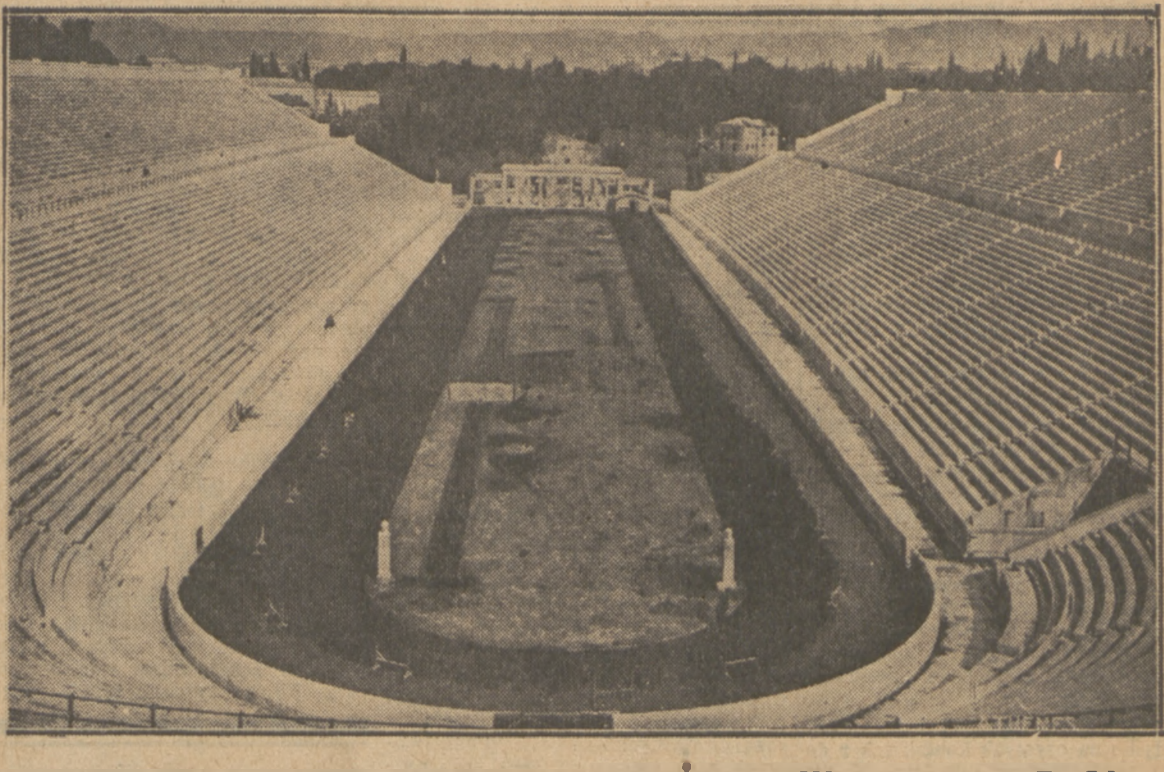
Mecz nie będzie łatwy dla Polaków. Grecy na swoich śmieciach są specjalnie groźni, nie lubią przegrywać w Panathenaikon Stadium; najsłynniejsi zawodnicy świata, jak np. Kovacs, przegrywali już tutaj.

Bieżnia stadionu jest ciężka i wolna. Tacy zawodnicy jak Sera Martin, Szabo, Eichberger nie mogli tu osiągnąć lepszych czasów niż 1:58 na 800 mtr i 3:59 na 1500 mtr. Toteż zwracamy uwagę na naszego milera Georgakopulosa; jego stosunkowo słabe czasy tłomaczą się właśnie bieżnią. Umie on walczyć, a przegrywa nawet z najlepszymi tylko o centymetry.

Tak samo groźni będą zawodnicy w trójskoku. Jest to obok maratonu nasza konkurencja narodowa.

Wysoką klasę reprezentuje naturalnie Mandikas szósty na 400 mtr przez płotki na Olimpiadzie, który na 400 mtr płaskie może zejść poniżej 49. Niebezpieczni są, jego rywal Skiadas, miotacz młotu Dimitropulos (rekord 50,22), dyskobol Syllas (rekord 50,46), oszczepnik Papageorgiu (64,69), tyczkarz Thanos, który w pojedynku ze Sznajdrem łatwo może przekroczyć 4 metry.

Duvin.



TEREN TRÓJMECZU: POLSKA — CZECHOSŁOWACJA — GRECJA W ATENACH

marmurowy stadion olimpijski, posiada bieżnie o krzywiznach bardzo gwałtownych. Mówi o tym odległość między prostymi (czyli szerokość boiska), która wynosi zaledwie ok. 25 mtr.

Teoretycznie powinniśmy wygrać...

W piątek rozpoczyna się w Atenach trójmecz lekkoatletyczny Polska — Grecja — Czechosłowacja. Włosenna forma naszych zawodników uniemożliwia stawianie jakichkolwiek prognoz. W normalnych warunkach bylibyśmy w tym trójmeczu faworytami i to faworytami zdecydowanymi. Nie tylko dlatego, że mamy większe indywidualności w drużynie — przede wszystkim bardziej wyrównany poziom; w drużynie polskiej nie ma bowiem zawodników zdecydowanie słabych. Nawet sprinty dzięki rewelacyjnemu Pop...kowi i Zasłonie stoją na przyzwoitym poziomie i wobec braku Mandudisa, będziemy walczyli o pierwsze miejsce zarówno z Grekami jak i z Czechami.

Na 800, 1500 mtr dzięki Kucharskiemu nie możemy przegrać. Na 5 i 10 klm. słaba forma Noji nie daje nam już tej pewności. Na 400 mtr w skoku w dal, w sztafecie 4x400 mtr, nawet w sztafecie 4x100 mtr. jesteśmy zdecydowanymi faworytami. Nie mamy za to żadnych szans w walce z Grekami w płotkach, ale Czechów i tu możemy pobić. W kuli zato Grecy nie będą mieli nic do powiedzenia, ale groźny będzie Czech Douda. W dysku stoczymy zaciętą walkę o drugie miejsce, w cieniu bezkonkurencyjnego Syllasa.

W oszczepie tylko Lokajski w pełnej formie może pobić Papageorgu. W młocie walczyć będziemy o trzecie miejsce za Dimitropulosem i Kuotkiem.

W tyczce stawka będzie wyjątkowo wyrównana: czterech zawodników przekroczyło już w swej karierze 4 m. Ten, który przekroczy tę wysokość w Atenach — wygra.

W skoku wwyż wszyscy zawodnicy mają teoretyczne szanse na zwycięstwo. Trójskok zamieni się na pojedynek polsko-grecki, w którym teoretycznie przewagę mają Polacy.

Te rozważania teoretyczne mogą łatwo przekreślić skoki formy, mogą przekreślić upały ateńskie, „trudy" kuchni greckiej, narówni z trudami długiej podróży.

To też, oczekując z niecierpliwością relacji naszego specjalnego wysłannika, red. Wojciecha Trojanowskiego, jesteśmy przygotowani, że przyniosą nam one liczne niespodzianki. Mamy nadzieję, że nie będą one przykre, że doniosą o zwycięstwie Polski, jeśli nie nad Grecją, to przynajmniej nad Czechosłowacją.



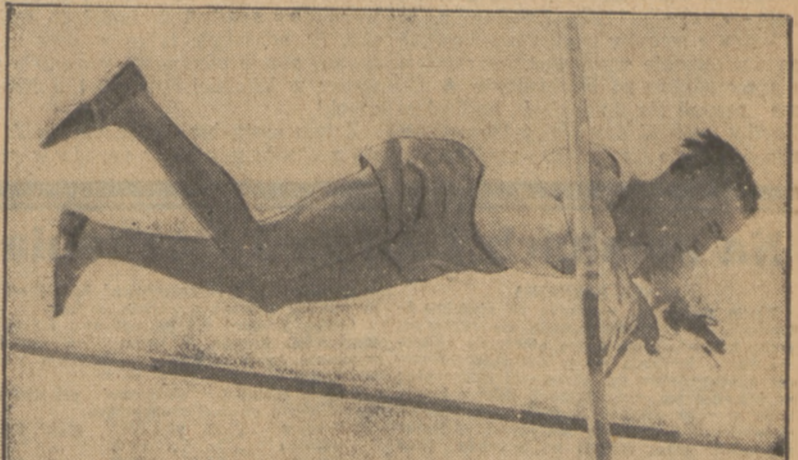
TA CZWÓRKA POBIŁA REKORD ŚWIATA

należący do sztafety (4 x mila ang.): Hornbostel, San Romani, Venzke, Cunningham. Oto nazwiska nowych rekordzistów: Truitt, Smith, Deckard, Lash. Czas — 17:16,1.



LAMBRAKIS

grecki przeciwnik naszych skoczków na trójmeczu ateńskim.



GROŹNY KONKURENT SZNAJDRA

Thanos — reprezentacyjny skoczek o tyczce Grecji (ok. 4 mtr.).



ANGLIK PENNINGTON WYGRYWA W PARYŻU BIEG 100 MTR.

o pierś przed Niemcem Borchmeyerem, który źle ruszył ze startu



DRUŻYNA POLONII WARSZAWSKIEJ WBIEGA NA STADION W. P.

gdzie osiągnie wysokie zwycięstwo 5:1 nad wiedeńskim F.A.C. Na czele zespołu — Bułanow.

Reflektorem po boiskach Europy

W Warszawie bez zmian. Krytyczny tydzień piłkarzy Północy. Triumf wrocławski i berlińskie echo. — Ostrożnie z cyframi. — Dekadencja nad Wełtawą. — Co z tego wynika?

Szkoci w Wiedniu i w Pradze, reprezentacja Anglii w Norwegii i Szwecji, angielskie zespoły ligowe w rozjazdach po Niemczech, Austrii, Węgrzech, Irlandczycy w Szwajcarii — oto krótka wiązanka wydarzeń piłkarskich z ostatnich dni!

A w Polsce?

W Polsce jest cicho. Dawne dobre tradycje nakazujące obchodzić Zielone Świątki w towarzystwie dostojnych zagranicznych gości, zostały całkowicie zaniedbane. Jedynie lwowska Pogoń dba jeszcze o „wielką linię". Nie zraziła się zeszłorocznym niepowodzeniem finansowym i znów sprowadziła drużynę o międzynarodowej klasie. Z Vienną warto było grać, warto dostać cięgi i mieć satysfakcję z wygranej. Taka drużyna może coś jeszcze pokazać, czegoś nauczyć.

A poza tym? — Nic! Ot, taki sobie Floridsdorfer A. C., zmiętoszony i wypompowany przejażdżkami od Katowic aż do Kowna, jakaś mistrzowska saska Hartha, której nie brak może kondycji i ambicji, ale technicznie czy taktycznie napewno mało ciekawa. I to wszystko! I na takiej cienkiej zupce ma wychować się polski piłkarz, ma nią się pożywić polski widz sportowy! Cóż dziwnego, że zainteresowanie piłkarstwem waha się, a frekwencja osiąga rekordy... na łamach sprawozdań dziennikarskich, pozostających w rażącej sprzeczności ze ścisłymi raportami kasowymi i skarbników klubowych.

Dlaczego nie sprowadzicie uczciwych zagranicznych drużyn?

Odpowiedź jest zazwyczaj uproszczona: „Są one zbyt drogie".

A dla większego efektu rzuca się jeszcze kilka frazesów o nakazach oszczędności i nienapychaniu obcych kieszeni!

Wszystko to brzmi pięknie, nie rozwiązuje jednak problemu ożywienia kontaktu z zagranicą, bez którego nie będzie postępów, nie będzie polepszenia klasy i nie będzie też możliwości wyprowadzenia piłkarstwa polskiego na szerszy świat!

Jugosłowianie wyrośli i przegonili nas tylko na częstych kontaktach z dobrym zagranicznym futbolem. Przykład rumuński jest niemniej pouczający! Dlatego też hasła autarkii, pokrywające zazwyczaj własną indolencję i brak przedsiębiorczości, mieszczą w sobie niebezpieczeństwo nie tylko zastoju ale i zmarnowania dotychczasowego dorobku.

Najtragiczniej przedstawia się sytuacja w Warszawie. Miasto milionowe, mające już choćby z tej racji szczególnie dogodne warunki, nie umie zdobyć się na zorganizowanie kilku większych do roku imprez. Gdyby nie PZPN ze swymi meczami międzypaństwowymi, należałoby sobie postawić pytanie, czy wybudowanie stadionu z tak obszerną widownią nie było marnotrawstwem!

★

Warszawa nie ma drygu do piłki nożnej — twierdzą na prowincji.

Opinię uzasadniają aż nazbyt widocznym beztalenciem rdzennostołecznych futbolistów i brakiem jakiegokolwiek rozmachu organizacyjnego.

Gdy chodzi o twierdzenie nr. 1, to ma ono, niestety, swe uzasadnienie. Możnaby na palcach obu rąk zliczyć klasowych piłkarzy, jakich wydała dotychczas stolica z przyległymi okolicami; i to raczej w czasach przeszłych.

Z rozmachem organizacyjnym też nie jest najlepiej, natomiast zaprzeczyć należałoby twierdzeniu, jakoby warszawianin nie interesował się ciekawą imprezą, choćby tylko... piłkarską.

Cyfry z meczów międzypaństwowych są dostatecznie wymowne. Warszawianin nie pójdzie na Floridsdorfer A. C., nie rozpali się do jakiejś berlińskiej Herthy — BSC czy Union Oberschoeneweide, ale napewno przybiegnie, gdy „zwęszy" Admirę, Viennę czy może FTC, Hungarię lub Ujpest. Przyjdzie nawet na Phoebus, z chwilą gdy przekona się, że „nuworysz" węgierski może dostarczyć silniejszych wrażeń.

Polityka odzwyczajania publiczności od przychodzenia na boiska piłkarskie jest wysoce niebezpieczna i pewnego pięknego dnia odbije się też katastrofalnie na atrakcyjności meczów ligowych!

★

Szkoci zrehabilitowali w Pradze swój więcej szczęśliwy, niż zasłużony remis w Wiedniu.

Nasi przyjaciele duńscy przeżyli we Wrocławiu bolesną tragedię, gdzie Niemcy rozgromili ich 8:0!

Irlandia wygrała ze Szwajcarią 1:0, a Anglicy sprawszy Norwegów 6:0 skolei odstawili Szwedów w stos. 4:0.

Na pierwszy rzut oka widzimy więc: czarny tydzień piłkarstwa Skandynawii! Na Północy dokonały się w ostatnich latach znaczne przemiany. Norwegia, której nie brano poważnie w rachubę, od czasu Olimpiady poszła wysoko w kursie i... na własnym boisku przegrała fatalnie z Anglią. Papiery Szwedów obniżyły się wydatnie, to też klęska nie przyszła niespodziewanie. Katastrofalna baissa walorów duńskich jest ostatecznym dopełnieniem miarki.

Dania stanowiła w przedwojennym piłkarstwie kontynentalnym symbol dla siebie. Grała pierwsze skrzypce i dominowała pewnie nad środkową Europą. Po wojnie Duńczycy nie dotrzymali kroku państwom położonym na południe i południowy zachód od ich siedziby. Nie potrafili dostosować się do nowych warunków i „świetnych" zdobyczy. Mimo postępowości na polu społecznym, pozostali w sporcie konserwatystami.

Nie uznają więc kompromisów na polu amatorskim i stosują — nie tylko w teorii—ortodoksyjne zasady. Dla tej przyczyny wstrzymali się od udziału w Olimpiadzie i dla tych samych powodów nie przyjęli oferty zawodowej reprezentacji angielskiej, ani też nie rozgrywają spotkań międzypaństwowych z środkowo-europejskimi państwami zawodowymi.

Ot i trzeba pecha, że od środkowoeuropejskich amatorów zebrali cięgi, niegorsze niż od prawdziwych zawodowców. Jak widać amatorstwo czystej wody nie popłaca i nie ma też sensu zamykać się hermetycznie przed kontaktem z piłkarstwem zawodowym z chwilą, gdy ma się odwagę grać z „amatorami" marki: Mitropa.

Jedynym efektem tak pojętej autarki jest obniżenie własnego lotu i pozbawienie się mierników, któreby w porę włączały sygnały alarmowe, uprzedzając przed nadciągającym niebezpieczeństwem.

★

Niemcy grali w Wrocławiu doskonale. Mieli swój dzień, wszystko im wychodziło wszystko się udawało. A czem pachnie takie 90 minut dobrej passy o tym przekonaliśmy się na własnej skórze w jesieni w Belgradzie (3:9!).

Radość Niemców jest więc zrozumiała i uzasadniona! Gorzej jest jednak, gdy pod wpływem triumfu, (a może i zbytniego gorąca?) popada się w przesadę, jak to zdarza się aż często jednemu z dziennikarzy berlińskich. (Prasa południowo - niemiecka jest zwykle trzeźwiejsza i o zdrowszym sądzie).

Pan ten, który zdobył się na uprzednią wycieczkę do Pragi (Szkocja — Czechosłowacja) na podstawie obserwacji dwu spotkań dochodzi do wniosku, że właściwie tylko w dwu państwach notuje piłkarstwo wspaniałe postępy: w Wielkiej Brytanii i w Niemczech!

Z tym możnaby się jeszcze zgodzić, ale z chwilą gdy autor popada w proroczy nastrój i przewiduje w przyszłości pojedynek tylko dwu jedynych w Europie potęg W. Brytanii i Niemiec, to chciałoby się zawołać o szklankę zimnej wody i worek lodu na głowę.

Sukcesy idą czasami zbyt szybko do głowy i stąd zdarzyć się mogło, że pan z Berlina opiwszy się piwem wrocławskim zapomniał całkowicie o egzystencji Włochów, Austrii i Węgier i kto wie czy nie Jugosławii! Zanim więc rozwinie się zaciekły pojedynek o supremację między Drakem, Walkerem i Siflingiem, trzeba będzie wprzód wykazać, że jest się na pewniaka lepszym, niż różnego rodzaju Sindelary, Piole czy dr Sarossi.

★

Cyfry zwykle odstraszają swą suchą rzeczowością, częstokroć jednak działają sugestywnie, szczególnie gdy nie są podmalowane odpowiednimi komentarzami. Bilans tegorocznych spotkań reprezentacji niemieckiej przedstawia się następująco: z Francją 4:0, z Belgią 1:0, z Szwajcarią 1:0, z Danją 8:0.

14:0 w czterech spotkaniach międzypaństwowych! Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Uznajemy w całej pełni wspaniały wyczyn narodowej drużyny piłkarskiej Niemiec i na pewno bylibyśmy bardzo dumni, gdyby nasi piłkarze mogli poszczycić się czymś podobnym, niemniej jednak stawiamy sobie pytanie, czy Włochy, Austria, lub Węgry grając z identycznymi przeciwnikami nie osiągnęłyby również korzystnego stosunku?

★

Czesi przegrali z kretesem ze Szkotami, którzy ledwie wyciągnęli remis z Austriakami. Gdzie leży przyczyna, czy może Szkoci zlarżowali sobie spotkanie wiedeńskie? O tym nie może być mowy. Mają oni zbyt drażliwe porachunki z Austriakami, by ominęli okazję ich wyrównania. Szkoci chcieli wygrać w Wiedniu za wszelką cenę. Na przeszkodzie stanęła doskonała forma gospodarzy, a przede wszystkim ich rozumny sposób gry, który skutecznie przeciwstawiał się jałowej metodzie angielskiej, opierającej się przede wszystkim na walorach atletycznych i technice. Na nic nie zdałoby się Szkotom obwarowanie bramki trzema obrońcami, gdyby Austriaków nie prześladował tak wielki pech w strzałach.

W Wiedniu okazało się — podobnie jak przed rokiem z okazji występu Anglików — że system wzmocnionej defenzywy skuteczny jest tylko wówczas, gdy przeciwnik jest słabszy kondycyjnie i brak mu elastyczności myślowej. Austriacy startowali początkowo mniej szybko, ale w rezultacie byli równie wytrzymali jak Szkoci, a ponieważ do gry używali nietylko nóg ale i mózgu więc też szybko uzyskali wyraźną przewagę.

W Pradze było zdaje się inaczej. Czeska piłka nożna zupełnie się wyjałowiła i popadła w szablon. Nie uznaje ona wprawdzie żadnych systemów bezpieczeństwa i zbawienie widzi w ofenzywie, ale akcje swe przeprowadza ortodoksyjnymi szkockimi wzorami bez specjalnej inwencji, bez pomysłowości, cechującej armię mistrza Sindelara. W rezultacie więc Czesi kombinują i kombinują, podjeżdżają ładnie do przodu, gdzie nie wiedzą co dalej począć. Przykład takiej jałowej, mimo wysokich walorów technicznych gry mieliśmy przed rokiem w Pradze, kiedy Czesi przy znacznej przewadze przegrali z prymitywnie operującymi Niemcami.

Od tej pory nad Wełtawą nie wiele się zmieniło! Nie odkryto zdaje się na pastnika wielkiego formatu, który potrafiłby natchnąć ofenzywę nowymi pomysłami i nadać jej polot i rozmach. A ponieważ kryzys panuje również w drugiej linii, więc też nic dziwnego, że tylko dobra gra Planiczki i Ctyrokiego uchroniła przed jeszcze gorszymi konsekwencjami.

W tym miejscu należałoby jeszcze dodać, że Austriacy stosując wyraźny system ofenzywy bynajmniej nie zasklepiają się w jakimś szablonie. Łącznicy często cofają się do tyłu, atak operuje raz krótkim trójkowym passingiem, to znowu łącznik przerzuca piłkę daleko na przeciwne skrzydło. Wędruje ona przez jakiś czas nisko po ziemi, by dla odmiany wznieść się wysoko w powietrze. I w tym właśnie „urozmaicaniu gry" tkwi siła i wartość wiedeńskiego futbolu, który uwolniwszy się do sztywnych wzorów pozostał wierny tylko jednej zasadzie: **środkowy pomocnik jest nadal kręgosłupem drużyny, miejsce jego pomiędzy obroną i atakiem, a zdolność konstruowania akcji stanowi niemniej ważny wymóg, niż umiejętne rozbijanie i szachowanie poczynań przeciwnika.**

★

Jeśli więc z ostatnich międzynarodowych wydarzeń wyciągnąć mamy wnioski na własny użytek, to chyba te:

Pierwszym warunkiem piłkarza jest doskonała kondycja (szybkość, wytrwałość, zwrotność). W oparciu o walory fizyczne rozwijać należy precyzyjną i błyskotliwą technikę, której opanowanie otwiera możność spokojnego manewru.

Pewne panowanie nad dynamiką własnego ciała i ruchami piłki pozwala przystąpić bez trudu do rozwiązywania zadań taktycznych, których naczelną zasadą pozostaje dziś jak dawniej: **skuteczny atak jest najlepszą obroną.**

Ustalenie zasadniczych wytycznych nie wyklucza naturalnie w praktyce pewnych modyfikacji, zależnie od warunków, terenu i sposobu gry przeciwnika.

N. S.

Na konferencję do Berlina

wyjechał prez. PZPN płk. Glabisz

W czwartek 20 bm. odbędzie się w hotelu Russischer Hof w Berlinie pod przewodnictwem prezesa Johanssena ze Stokholmu konferencja delegatów Polski, Irlandii i Norwegii w sprawie rozgrywek eliminacyjnych do mistrzostw świata.

Z ramienia Polski wyjechał w środę wieczorem do Berlina prezes PZPN płk. dypl. Glabisz. Delegat Polski domagać się będzie zasadniczo przeprowadzenia rozgrywek w dwu kolejkach (mecz i rewanż). Gdyby stanowisko to nie dało się przeforsować wówczas o wyborze miejsca i kolejności spotkań zadecyduje losowanie.

Sukces Warszawianki w Starachowicach

WARSZAWIANKA — S. K. S. 3:0 (1:0)

Mecz towarzyski rozegrany w Starachowicach. Bramki zdobyli Hahn 2, Smoczek, Pirych i Wieczorek.

Gra bardzo ładna i fair. Warszawianka zademonstrowała grę szybką i kombinacyjną. Wynik krzywdzi SKS, sądząc z przebiegu gry powinien być 4:2, gdyż sędzia nie zauważył karnego.

Sędzia p. Koziebudzki. Publiczności 2500 osób.

ZGIERZ. W dniu 17 bm. rozegrano w Zgierzu jedyny mecz piłki nożnej: Ł. T. S. G. (Łódź) — Sokół (Z) 2:3. Zwycięstwo odniosła drużyna B kl. Bramki zdobyli dla gości Piech (2), dla zwycięzcy Maminski (2) Zastawny (1).

SYTUACJA W KIELECKIM O. Z. P. N.

Mistrzostwa piłkarskie w poszczególnych podokręgach Kiel. O. Z. P. N. zbliżają się ku końcowi. Mistrzowie co prawda nie zostali jeszcze wyłonieni, niemniej jednak możemy już wskazać kandydatów.

W Kielcach prowadzi bezapelacyjnie Starachowicki K. S. W Zagłębiu zdecydowanie kroczy R. K. S. z Dąbrowy. W Częstochowie sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Częstochówka prowadzi trzema punktami przed Wartą z Zawiercia, która jest w stanie prześcignąć leadera.

Mimo, że mistrzostwa kończą się 27 bm. W. G. i D. Kiel. OZPN-u wyznaczył na ten sam termin początek rozgrywek i międzygrupowe mistrzostwo okręgu.

Zwycięski zespół po wyeliminowaniu, rozegra decydujący mecz i rewanż z finalistą Brygadą o prawo udziału w tegorocznych rozgrywkach o wejście do Ligi.

Terminarz rozgrywek o międzyokręgowe mistrzostwo Kiel. OZPN-u przedstawia się następująco. 27.5. Zagłębie — Kielce; 30.5. Częstochowa — Zagłębie; 3.6. Kielce — Częstochowa; 6.6. Kielce — Zagłębie; 10.6. Zagłębie — Częstochowa; 13.6. Częstochowa — Kielce.

BRYGADA PRZODUJE W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa. Piłka nożna. Po czterech niedzielnych meczach o mistrz. kl. A. Brygada zdobyła już definitywnie mistrzostwo wiosennej rundy i ma już finał okręgowy.

CZĘSTOCHÓWKA. Wyniki ub. niedz. były następujące. BRYGADA — SKRA 5:1 (3:1). Bramki dla Brygady uzyskali: Maurer (2), Dreszler, Heinel i Lach po jednej. Dla Skry honorowy punkt zdobył Bęben.

CZĘSTOCHÓWKA — TURYŚCI 2:2 (1:0) Dla Częstochówki jedną bramkę zdobył Bieda z karnego oraz jedna samobójcza. Dla Turystów bramki strzelili: Matuszewski i Olczyk.

WARTA — WYSOKA 7:1 (3:1) W Wysokiej zawierciańska Warta rozgromiła gospodarzy 7:1.

VICTORIA — MYSZKÓW 5:0 (3:0). Częstochowska Victoria gościła w Myszkowie bijąc gospodarzy w stosunku 5:0.

OSTROWIEC KIEL. TUR — Strzelec (5:0 2:0) bramki zdobyli: Synderek i Mordka po 2 i jedna samobójcza. Sędz. p. Erett. Czechowice (Warszawa) — KSZS 3:3. Bramki dla Czechowic zdobyli: Pasterka 2, Lewandowski Zaczyński i Wiśniewski I (z karnego) po jodnej, dla KSZS: Artykiewicz, Siemieniuch i Siejko po 1. Sędz. p. Erett.

Strzelec — Czechowice 3:1 (2:1). Bramki dla Strzelca zdobyli: Wójtowicz 2 (jedną z karnego) i samobójcza, dla gości — Ilach. Sędz. p. M. Erett. W drugim dniu Czechowice zagrały o klasę gorzej, przegrywając zasłużenie.

NOWY SĄCZ: Gościem świątecznym K. S. Sandecji była drużyna B. B. S. V. (Bielsko) która w pierwszym dniu rozegrała zawody z W. K. S. 1 p. s. p. z wynikiem 2:1 dla Bielska. Goście zademonstrowali piękną grę techniczną. Bramki padły ze strzałów Rzepusia i Korczaka o wojskowi zdobyli honorowy punkt przez Gudzę. Sędzia p. Wożniak drobiazgowy.

K. S. Sandecja — B. B. S. V. (Bielsko) 2:2 (1:0). Sandecja okazała się przeciwnikiem twardym i trudnym do pokonania, a do przerwy była nawet lepszą o klasę od Bielszczan. Ładne zagrania ataku przynoszą prowadzenie gospodarzom. Po przerwie opada Sandecja na siłach a B. B. S. V. ze strzału Kozaczka i wątpliwego karnego wyrównuje. Punkty dla Sandecji zdobyli Łukasik I i II. Sędzia p. Metzler dobry.

TURNIEJ MŁODYCH PIŁKARZY

Rozgrywki szkolnego turnieju piłkarskiego o mistrzostwo Warszawy weszły już w fazę decydującą. Eliminacje zakończne w sobotę wyłoniły 6 drużyn: gimn. Przyszłość, Szkoła Przemysłowa g. Lisa Kuli, g. Batorego, g. Jasińskiego i I g. Miejskie.

Czy eliminacja wypadła sprawiedliwie?

— Tak, można by tylko dla pełnego obrazu wymienić parę zespołów, usuniętych z pola walki, które swą postawą mogą się zaliczać do ekstraklasy, reprezentowanej przez finalistów. Tak więc wspomnijmy: g. Poniatowskiego, g. Lelewela, g. Collegium.

Wtorkowe losowanie rozdzieliło finalistów na 2 grupy: 1) g. Batorego, g. Przyszłość, g. I. Miejskie; 2) g. Lisa Kuli, Szkoła Przemysłowa i g. Jasińskiego, przy tym druga jest znacznie silniejsza. Mistrzowie grup grają o tytuł mistrza Warszawy, a drugie drużyny w grupach o 3 i 4 miejsce.

Podajemy ostatnie wyniki eliminacji: I. G. M. — III. G. M. 4:0; g. Batorego — g. Rontalera 1:1, g. Jasińskiego — g. Lelewela 6:2, g. Giżyckiego — g. Kryńskiego 3:1.

3 x 2 = 6 pkt.

Kraków i Lwów w ogniu walk ligowych

Zielone Świątki minęły. Przeszły bez większych ewenementów piłkarskich, przynajmniej gdy chodzi o Warszawę, która na polu organizacji imprez futbolowych wykazuje zadziwiającą indolencje.

Święta minęły, wracamy więc do szarej codzienności, której na imię jest:

ROZGRYWKI LIGOWE.

Zgrzeszylibyśmy jednak narzekając na konkurencję, podtrzymującą tętno życia sportowego Polski i zmuszająca kluby do ciągłego wysiłku i napięcia woli.

Tegoroczne mistrzostwa Ligi Państwowej są może nawet bardziej atrakcyjne niż zazwyczaj, a w każdym razie... mniej nużące.

Redukcja ilości drużyn ligowych, wykreślenie z programu 18 gier Dębu sprawiło, że zbliżamy się

W SZYBKIM TEMPIE DO PÓŁMETKA.

Jest to może przykre dla zespołów, które nie zdołały dotychczas zająć odpowiedniej pozycji, ale dla szerokiego ogółu — znacznie wygodniejsze! Zdaje się, bowiem, że dzięki zmniejszeniu balastu gier, unikniemy w roku bieżącym krytycznego momentu, w którym ma się nagle dość tych wszystkich meczów bramek i punktów.

Przy małej liczbie drużyn walka staje się bardziej interesująca, możliwości różnorodniejsze. Poucza nas o tym rzut oka na tabelę. Powiada ona, że w tej chwili

PIĘĆ KLUBÓW

ubiega się niemal z równymi szansami o pierwsze miejsce! Fakt, że przy takim tłoku Warta wciąż jeszcze utrzymuje przodujące stanowisko, świadczy pochlebnie nie tylko o jej umiejętności ale i o wytrzymałości nerwowej.

W niedzielę zostanie ona wystawiona na ciężką próbę.

WIZYTA W KRAKOWIE

nie należy do przyjemności, szczególnie gdy przeciwnikiem jest Cracovia, która wpadła w trans i chce koniecznie rok jubileuszowy uświetnić — mistrzowskim laurem. Realizacja pięknych planów napotka wprawdzie na niejedną trudność, jednak zwycięstwo nad Wartą, byłoby w każdym razie poważnym krokiem na przód.

Jakie są szanse „białoczerwonych" w niedzielnej batalii? Wydaje nam się, że wcale dobre! Czasy w których Cracovia umiała tylko sprawnie kręcić się w kółko i przyglądać się jak inni strzelają, należą do przeszłości. Młodzi gracze stosunkowo łatwo wyzbyli się narowów swych ojców i

NIE TYLKO GRAJĄ, ALE I WYGRYWAJĄ.

Rekordowa ilość 19-stu bramek (6-ciu „dębowych" nie liczymy) mówi za siebie.

Warta również nie wypadła sroce spod ogona. Szereg pięknych sukcesów i 11 bramek, zdobytych własnym sumptem, świadczy wymownie o bitności poznańskiego zespołu, który również połączyć umie piękno ze skutecznością. Jeśli mimo to szanse przyznajemy Cracovii, to bierzemy pod uwagę własne boisko, publiczność i odświętny nastrój, jaki panuje w „białoczerwonym" obozie. Poza tym wydaje nam się że Cracovia dysponuje pewniejszą obroną i bardziej stylową pomocą.

W niedziele znajdzie się w Krakowie

JESZCZE JEDEN AMATOR

na pierwsze miejsce. Będzie on zapewno z żywym zainteresowaniem śledził przebieg meczu Warta — Cracovia, życząc obu zainteresowanym klubom wyniku... remisowego. W tym wypadku bowiem Ruch mógłby jednym skokiem znaleźć się na szczycie, pod warunkiem że wpakuje

GARBARNI ODPOWIEDNI ŁADUNEK BRAMEK.

W teorii jest to nawet możliwe. Ostatni występ Garbarni w Łodzi nastraja bowiem bardzo pesymistycznie. Ciężkie boisko łódzkie może wiele wytłómaczyć, ale nie usprawiedliwia aż sześciu bramek! Garbarnia przechodzi więc stanowczo poważniejszy kryzys, a Ruch nie należy do drużyn, któreby w takim wypadku umiały się zdobyć na... odruch litości! Zechce on raczej wyzyskać w całej pełni dobrą sposobność i nie ma powodów wątpić, że może mu się to udać.

Poza jednym „wpadunkiem" z AKS-em i dopuszczalnym remisem w Poznaniu trzymali się hajduczanie dotychczas bardzo dobrze. Dlatego też, mimo boiska krakowskiego, jako zwycięzców gotowi bylibyśmy typować raczej Ślązaków.

Trzeci skolei i ostatni mecz dnia odbędzie się

NA HISTORYCZNYM BOISKU LWOWSKIM.

Pogoń znajduje się w więcej niż krytycznej sytuacji. W ciągu całej kampanii ligowej zdobyła zaledwie jeden punkt i tylko jedną bramkę. Trudno właściwie zrozumieć, co spowodowało tę katastrofalną sytuację. W składzie drużyny nie zaszły poważniejsze zmiany, jest to w gruncie rzeczy ten sam zespół, który przed dwoma laty sięgał po tytuł mistrza Polski! Jak się więc stało, że Pogoń dzisiaj odgrywa tak niezaszczytną rolę?

Wydaje nam się, że główną przyczyną niepowodzeń są

NIEDOMOGI KONDYCYJNE

Z chwilą, gdy zabrakło trenera nie było zapewne komu przypilnować w zimie treningów, a ponieważ fizycznie lwowianie i tak nie przedstawiali się imponująco, więc też nic dziwnego, że cierpią za własne grzechy! Klęska z AKS-em była ostatnim ostrzegawczym sygnałem, z którego wysnuto zdaje się wreszcie konsekwencje, powołując pod broń młodsze roczniki.

W DRUGIM MECZU Z VIENNĄ

spisały się one nadspodziewanie dobrze.

Zwycięstwo nad wiedeńczykami powinno wzmocnić nastroje i wiarę we własne możliwości. Poza tym może ono jednak przynieść bardziej realne zyski, jeśli kierownictwo potrafi z tego, co widziało w poniedziałek, wysnuć wnioski i zmontować odpowiedni zespół.

W chwili gdy piszemy te słowa, nie znamy jeszcze składu Pogoni. Zdaje się jednak, że formacje tylne zostaną nie zmienione, natomiast znaczne przegrupowanie nastąpi w napadzie. Na jednej z pozycji centrowych znajdzie się więc prawdopodobnie Niechcioł — Majowski, miejsce jego na skrzydle zajmie wówczas Matyas I. Nowy nabytek Zasławski okazał się skutecznym strzelcem, nie wiemy jednak, czy posiada już uprawnienia do gry w meczach mistrzowskich. Być może również, że Pogoń powoła na lewe skrzydło doskonale zapowiadającego się Drehera w miejsce Borowskiego, który nie dotrzymał właściwie tego, czego się po nim od kilku lat oczekuje.

W tym wypadku więc znalazłaby się obrona Warszawianki przed zupełnie nową linią ofenzywną, której nadarzyłaby się najlepsza sposobność wykazania swej wartości.

O WARSZAWIANCE TRUDNO PISAĆ.

Wystarczy może powołać się na jedną z ostatnich naszych opinii, w której wyraziliśmy przekonanie, że gwałtowne fluktuacje mają swe źródło w usterkach natury psychicznej. Wynik z Cracovią, uzyskany już po wzmocnieniu zespołu nowymi graczami, zdaje się całkowicie potwierdzać naszą tezę!

We Lwowie Warszawianka od kilku lat nie ma szczęścia. Obecnie będzie tam jeszcze trudniej, gdyż Pogoń walczy o byt i napewno nie zechce pardonować. Wiele zależeć będzie naturalnie od przypadku! Wystarczy, by Warszawiance udał się zwykły

szaleńczy start,

by w pierwszych minutach gwałtownej agresji uzyskała też odpowiedni wynik, a wówczas lwowianie łatwo mogą się załamać.

Chodzi więc tylko o to, czy zespołowi stołecznemu uda się odpowiednio ruszyć z miejsca, czy nie napotka od razu na zdecydowany opór i w rezultacie... sam się nie zniechęci!

W każdym razie mecz lwowski dostarczy widowni sporo emocji i obfitować będzie w momenty dramatycznego napięcia. Typować wynik przy dwu tak nieobliczalnych kontrahentach przekracza ludzkie możliwości!

Zainteresowanie meczem Pogoń — Warszawianka jest bardzo wielkie. Wpłynęła na to dobra forma drużyny lwowskiej, wykazana w spotkaniach z Vienną. Do spotkania tego wystąpi Pogoń w swym najsilniejszym składzie. Ostateczne zestawienie drużyny nie zostało jeszcze ustalone i znane będzie definitywnie dopiero w piątek. Prawdopodobnie jednak nastąpi pewne przegrupowanie piątki napadu. Zapewne nie weźmie udziału w spotkaniu z Warszawianką Borowski, którego miejsce zajmie Dreher. Możliwy jest również udział Zasławskiego. W wypadku, gdyby tego ostatniego kierownictwo nie zdecydowało się wystawić, linia napadu wyglądać będzie następująco: Matyas I i II, Zimmer, Majowski i Dreher. Formacje tylne wystąpią bez zmian: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Sumara, Wasiewicz, Hanin. (K).

SKŁAD WARSZAWIANKI na mecz z Pogonią będzie następujący: Rudnicki (Jachimek), Martyna, Jokisz, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Waś, Kaiota, Smoczek, Święcki, Pirych.

WARTA WYJEDZIE DO KRAKOWA w następującym składzie: Fontowicz; Twórz i Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak i Kryszkiewicz; Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Słomiak.

DWUMECZ PIŁKARSKI NA BOISKU CRACOVII

Niedziela przyniesie ciekawy dwumecz piłkarski na boisku Cracovii. Najpierw odbędzie się spotkanie Ruch — Garbarnia, po którym nastąpi mecz Warta — Cracovia.

Garbarnia nie myśli o poważniejszych zmianach i skład będzie ustalony przed meczem. Cracovia natomiast ma troski, gdyż odnowiła się kontuzja w kolanie Malczyka, a Lasota cierpi na dolegliwości żołądka. O ileby obaj nie wyzdrowieli, wówczas Malczyka zastąpi Majeran, a Lasotę — Donica.

Na boiskach Lwowa i Poznania

DERBY POZNANIA

Warta poznańska wyjeżdża na niedzielę do Cracovii, w Poznaniu odbędą się natomiast derby lokalne, które budzą olbrzymie zainteresowanie. Spotkają się w decydującym meczu o mistrzostwo ligi okręgowej mistrz okręgu i leader tegorocznej tabeli HCP z Legią, która w roku ubiegłym musiała oddać palmę pierwszeństwa drużynie fabrycznej, dzierżąc poprzednio przez siedem lat z rzędu tytuł mistrza okręgu.

Obecnie prowadzi w tabeli HCP mając z 12 gier 20 punktów i 36:23 br., 2) Legia 11 gier, 16 punktów, 27:15 br., 3) Polonia Leszno 13 p.

Spotkanie HCP i Legii odbędzie się o godz. 16 na boisku KPW w Dębcu.

LWÓW

Spotkania o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej, rozegrane w czasie Zielonych Świątek, nie przyniosły poważniejszych zmian. Jedynie Polonia postąpiła na przód, dzięki zwycięstwu nad II Sokołem, zajmując w tabeli 5 miejsce. Również Ognisko przesunęło się wyżej ku górze tabeli, spychając o jedno miejsce Czuwaj, R. K. S. i Pogoń I-b.

Doniosłych zmian zarówno u góry jak i w dole tabeli należy się spodziewać po niedzielnych rozgrywkach, w których wezmą udział wszystkie drużyny ligi okręgowej. W szczególności ważne znaczenie mają spotkania Hasmonea — Resovia we Lwowie i Polonia — Ukraina w Przemyślu. Oba te mecze zadecydują prawdopodobnie, kto zostanie tegorocznym mistrzem i reprezentować będzie okręg lwowski w walkach o wejście do Ligi.

Lechia zmierzy się na własnym boisku z samborską Koroną i wystąpi w składzie wzmocnionym Szusterzycem, któremu PZPN podarował resztę kary.

Oblicze tabeli ligi okręgowej przedstawia się w chwili obecnej następująco:

1)	Resovia	g. 15	pkt.	25:5	st. br.	48:18
2)	Ukraina	„ 15	„	22:8	„	52:17
3)	Czarni	„ 15	„	22:8	„	44:28
4)	Hasmonea	„ 14	„	18:10	„	16:10
5)	Polonia	„ 14	„	13:13	„	23:23
6)	Ognisko	„ 14	„	14:14	„	28:45
7)	Czuwaj	„ 14	„	13:15	„	32:38
8)	R.K.S.	„ 14	„	12:16	„	21:25
9)	Pogoń	„ 14	„	12:16	„	28:34
10)	Korona	„ 14	„	10:18	„	19:31
11)	Lechia	„ 14	„	5:23	„	16:31
12)	Sokół II	„ 15	„	4:26	„	23:51

★

Ukraina lwowska pozyskała dla swych piłkarzy trenera zagranicznego. Jest nim Mohra, znany w Polsce, b. gracz lwowskiej Hasmonei, następnie trener drużyn lwowskich. (k)

PIONTEK W SZPITALU LWOWSKIM

Piontek, doskonały napastnik AKS, po meczu o mistrzostwo z Pogonią, nie wrócił do Chorzowa, lecz pozostał w leczeniu na klinice prof. Chimiaka. U Ślązaka stwierdzono zwapnienie mięśnia uda prawej nogi, które wymaga dłuższego leczenia. W chwili obecnej trudno jest jeszcze stwierdzić, czy Piontek po kuracji będzie mógł grać dalej w piłkę nożną.

PODOKRĘG ROBOTNICZY WOZPN prowadzi obecnie pertraktacje z drużyną baskijską, która po meczu rozegranym w Czechosłowacji, bawi obecnie w Rosji.

Pertraktacje są na dobrej drodze i Baskowie w pierwszych dniach czerwca rozegrają zapewne dwa mecze w Warszawie i Łodzi.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE POLONII odbędzie się 30 maja o godz. 11 rano (Chmielna 2). Przed zebraniem odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (Karmelitów) o godz. 10 rano.

Kraków-Vienna 1:1

KRAKÓW, 20.5. — Tel. wł. — Reprezentacja Krakowa — Vienna 1:1 (1:0). Bramkę dla Krakowa strzelił Pazurek, dla Vienny — Berilly z karnego.

Sędzia p. Rutkowski, publiczności 4 tys.

Początkowo zapowiadało się bardzo groźnie, gdyż jedenastka wiedeńczyków zabłysnęła świetnym footballem i opanowała boisko. Po 20 minutach minął jednak generalny szturm austriacki i Kraków doszedł do głosu.

Drużyna krakowska stała się równorzędnym przeciwnikiem. Trochę szwankowała współpraca doskonałego Korbasa z łącznikami, natomiast obaj skrzydłowi, a szczególnie Chabowski pracowali wspaniale. Z akcji tego też gracza Kraków zdobył powodzenie: Chabowski centruje, a do piłki pędzi z całą pasją Pazurek, wbijając ją głową w siatkę. Wspaniałą bramkę nagradza widownia oklaskami.

Po pauzie początkowo Kraków ma moc pozycji 100-procentowych, później wiedeńczycy atakują i w 30 min. dochodzi do zderzenia Pająka z napastnikiem wiedeńskim. Sędzia dyktuje zbyt pochopnie karnego, z którego Berilly uzyskuje wyrównanie.

Tuż przed końcem Kraków ma jeszcze jedną murowaną szansę, której nie realizuje. W ostatniej minucie wiedeńczycy strzelają drugą bramkę, której sędzia nie uznaje.

Grupa „Lwowiaków". Dziękujemy za pozdrowienia nadesłane ze Stanisławowa, z racji zawodów propagandowych w lekkiej atletyce.

ŚLĄSK — WARSZAWA doroczny mecz tenisowy odbędzie się w tym roku w stolicy w dn. 4 i 5 września.

A. Z. S. (KRAKÓW) pozostaje nadal w A. klasie, gdyż, ubiegłej niedzieli, w Krakowie, zdołał pobić mistrza kl B. — Tennis Club (Poznań) w stosunku 5:2.

Ł. K. S. ŁÓDŹ 5:0

ŁKS zwyciężył w poniedziałek reprezentację Łodzi w stosunku 5:0 (2:0). Ligowcy wystąpili w składzie: Andrzejewski; Karasiak, Wencel; Pegzowie, Wiśniewski, Pęski, Miller, Mucharski, Wolski, Król. Reprezentacja Łodzi oparta była na szkielecie ŁTSG bez graczy lidera Union Touring i wyglądała nast.: Lass; Mikołajczyk, Tribel; Tribe, Przeradzki, Nowiszewski (Lenart), Jach, Owczarek, Królewiecki, Lećmiński, Bajer.

J. A Szczepański

3 miesiące w głębi Andów

Przebieg i wyniki II-ej polskiej wyprawy

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Santiago de Chile, w kwietniu.

W latach czterdziestych ubiegłego stulecia, Ignacy Domeyko, przyjaciel Mickiewicza, znakomity geolog i profesor na uniwersytecie w Santiago de Chile, odbył szereg wypraw w Kordyliery, na olbrzymiej przestrzeni od Copiapo do Talca, przy czym wszedł jako pierwszy badacz i podróżnik na szereg wierchów i przełęczy, sięgających 4 i pół tysiąca m wys. (np. na świeżo wówczas powstały krater Cerro Azul, który wzrósł później w wulkan Quizapu, centrum pamiętnego wybuchu wulkanów chilijskich w 1932 r.). O swoich podróżach wydał następnie szereg rozpraw, które do dziś mają walor podróżniczy i rzeczowy.

Taką była tradycja, piękna tradycja, której wyrazem stał się potężny łańcuch gór nazwanych Cordillera Domeyko. Później także bywali Polacy w Andach, ale już tylko jako wędrowcy bez ogników odkrywczych. Aż dopiero w 1934 r. przybyła do najwyższych masywów Kordylierów Centralnych I-sza polska wyprawa w Andy, złożona z sześciu nowocześnie wyrobionych alpinistów. Znamy wyniki tej wyprawy; nowa droga na Aconcagua 7035 m i poza tym zdobycie czterech szczytów sześciotysięcznych: Mercedario, Ramada, Alma Negra i Mesa, wznoszących się w nieznanej niemal zupełnie przed wyprawą polską grupie Cordillera de la Ramada, z której Polacy przywieźli też szkic topograficzny, obejmujący obszar 1500 km.

SKŁAD EKSPEDYCJI

W r. b. znalazła się w Andach II polska wyprawa. Pisaliśmy już swego czasu o jej programie, składzie osobowym i przygotowaniach. Wyprawę zorganizował, w ramach swej planowej ekspansji egzotycznej, Klub Wysokogórski Pol. T-wa Tatrzańskiego, stawiając na jej czele Justyna Wojsznisa (Warszawa), który znał trudną organizację wypraw egzotycznych z ekspedycyj w Atlas i Kaukaz, a do udziału w wyprawie zaprosił inż. Stefana Osieckiego (Warszawa), Witolda Paryskiego (Zakopane) i Jana A. Szczepańskiego (Kraków). W tym 4-osobowym składzie wyprawa w dniu 20 października 1936 r. odjechała z Polski na s. s. „Kościuszko" Linii Gdynia — Ameryka, która udzieliła uczestnikom wyprawy bardzo znacznej zniżki na przejazd swymi okrętami do Buenos Aires i z powrotem.

W dniu 13 listopada ub. r. przybił „Kościuszko" do Buenos Aires, w którym uczestnicy wyprawy zatrzymali się aż do 10 grudnia. Pobyt ten w stolicy Argentyny okazał się konieczny dla zebrania możliwie kompletnych wiadomości o terenach, do których udawała się wyprawa, ponadto wyzyskano go propagandowo, m. in. wyświetlając z ogromnym powodzeniem film, nakręcony przez pierwszą wyprawę z 1934 r.

W połowie grudnia ub. r. wyprawa przybyła do Tinogasta, ostatniej stacji kolejowej na swej drodze, gdzie zorganizowano ogromną (4 mulników, 25 zwierząt, ok. 1800 kg bagażu) karawanę, z którą przebyto z miejscowości Puesto opodal Tingasty (1350 m wys.) do miejsca zwanego Tres Quebradas (ok. 4300 m), gdzie w dniu 6 stycznia założono bazę główną.

W BASENIE SŁONYCH JEZIOR

Teren, który wyprawa obrała za cel swej działalności, leży w przeważnej części w argentyńskiej prowincji Catamarca, na pograniczu Argentyny i Chile, wokół basen trzech wielkich słonych jezior, położonych na wys. ok. 4100 m i połączonych suchym salarem: Laguny Tres Quebradas, Laguny Verde i — prawie nieznanej — Laguna Negra. Basen ten zamykają ze wszystkich stron wysokie łańcuchy górskie i szczyty, należące w Andach do najwyższych: od południa masyw Nevado Pissis, od północy masyw Tres Cruces, od wschodu grupa nieznanych wulkanów i masyw Nacimiento, poza tym szereg mniej wybitnych gór i grzebietów. Zarówno góry jak i ich całe otoczenie mają charakter dzikiej pustyni, absolutnie bezludnej, prawie pozbawionej wegetacji; wody brak, albo jest słona (górom wody dostarczają śniegi). Dalszą trudnością są olbrzymie odległości; od Pissis do Tres Cruces jest nie wiele mniej niż z Krakowa do Zakopanego. Nie muszę wreszcie dodawać, że mapy były niedokładne i mylne, a główne szczyty bez wyjątku nie zdobyte.

Zorientowawszy się w warunkach terenu i, przebywszy okres przystosowania organizmów nie tylko do przebywania na wielkich wysokościach, ale i podejmowania na nich długotrwałych wysiłków — uczestnicy wyprawy podjęli szereg wypadów szczytowych, które uwieńczyło pełne powodzenie. Pogoda na ogół sprzyjała, tylko przy końcu stycznia okres opadów śnieżnych pokonał pierwszą wyprawę na Nevado Pissis.

PRÓBNE WYPADY

Z pośród wysokich szczytów 6-ciotysięcznych najpierw zwiedziła wyprawa — dla celów zarówno treningowych jak topograficznych — Cerro de los Patos ó Tres Quebradas, 6280 m, szczyt położony względnie najbliżej bazy głównej i łatwo dostępny. Gdy wejście to (dnia 18 stycznia) wykazało, że wszyscy czterej uczestnicy zdolni są do przebywania w wys. ponad 6000 m — podzielił kierownik wyprawę na dwie samodzielne grupy, z których jedna — W. Paryski i J. Wojsznis — dokonała w dniach 2—11 lutego eksploracji alpinistycznej i topograficznej masywu Cerro de Nacimiento (przy czym Wojsznis wszedł na dwa główne szczyty Nacimiento, oba ok. 6460 m, oraz na bezimienny wulkan, ok. 6200 m — a Paryski na niższy wierzchołek Nacimiento, ok. 6300 m), — a druga, S. Osiecki i J. A. Szczepański, przeprowadziła ponowną wyprawę na Nevado Pissis (w dniach 3—11 lutego), tym razem (dnia 7 lutego) uwieńczoną pomyślnym wejściem na główny wierzchołek masywu, 6780 m.

Z kolei skierowano się ku dwu najciekawszym masywom, ku Tres Cruces i Ojo del Salado. Nevado Tres Cruces, zbudowane z dwu głównych i mniej więcej równej wysokości szczytów, przedstawiało się jako wspaniałe gniazdo górskie, najwięcej zalodzone i ośnieżone. Ojo del Salade, wychylające się z poza wspomnianego łańcucha nienazwanych wulkanów, reprezentowało szczyt najwyższy nie tylko w okolicy, ale i po Aconcagua, najwyższy w całych Andach.

ZDOBYCIE SZCZYTÓW

W wyprawie na Tres Cruces (21—28 lutego, wzięli udział S. Osiecki i W. Paryski. W dniu 24 lutego obaj weszli na północny szczyt masywu 6.620 m, w dniu 26 lutego Paryski samotnie na szczyt południowy (6620 m). Wyprawa musiała pokonać różne trudności techniczne, jak urwisko pod przełęczą w drodze na szczyt północny lub ciężkie partie lodowca pokrytego świeżym śniegiem. Utrudniała ją poza tym zmienna pogoda, codzienne popołudniowe opady śnieżne oraz zjawiska elektryczne.

Wyprawę na Ojo del Sabado przeprowadzili J. Wojsznis i J. A. Szczepański w dniach od 21 lutego do 2 marca. Główną jej trudnością było oddalenie szczytu od bazy głównej, powodujące konieczność długiego marszu w wielkich wysokościach i ze znacznym obciążeniem. Poza tym dzieliły Ojo od basenu Laguna de Tres Quebradas trzy wielkie, poprzeczne granie, które należało kolejno przekroczyć, tracąc odpowiednio dużo wysokości przy schodzeniu na dzielące je lodowce. Zdołano jednak przezwyciężyć szczęśliwie zarówno odległość jak trudności techniczne i zmienną pogodę, i w dniu 25 lutego przekroczono szczyt nienazwany ok. 6700 m, a nazajutrz osiągnięto główny wierzchołek samego Ojo del Sabado, 6870 m.

Przejazd do Tres Quebrados z El Puesto (230 km) trwał od 28 grudnia do 5 stycznia, przy czym po drodze zwiedzono ważny topograficznie Cerro Bayo w paśmie Sierra Pintada (ponad 5000 m). Droga powrotna z gór, z Tres Quebradas do La Puerta (160 km) po zachodniej stronie głównych Kordylierów trwała od 9 do 16 marca; po drodze zwiedzono ważny widokowo i topograficznie Cerro Azul ó Volcán de Copiapó, 6080 m, ostatnią z gór sześciotysięcznych, poznaną przez wyprawę (W. Paryski i J. A. Szczepański, 11 marca). Na tym zakończono wysokogórską część wyprawy, po czym z Puerta przejechano do miasta Copiapó, a stamtąd wprost do Santiago, stolicy Chile. W Santiago powróciła do głosu strona propagandowa wyprawy, wywiady prasowe, odezwy, wyświetlenia filmu, przyjazny i serdeczny kon[illegible] miejscowymi alpinistami. Z Santiago powraca wyprawa w ciągu kwietnia do Buenos Aires, gdzie z kolei przedstawi argentyńskiemu społeczeństwu wyniki swej działalności. Stamtąd wypadnie już prosta droga do Polski.

PRACE POBOCZNE

Wyniki alpinistyczne nie wyczerpują jednak listy osiągnięć wyprawy. Poza działalnością alpinistyczną znajdowało się zebranie pokaźnych zbiorów, systematyczne obserwacje meteorologiczne dla argentyńskiego „Pimu", spostrzeżenia fizjologiczne, rekonesanse archeologiczne. Obok działalności alpinistycznej znajdowały się również prace topograficzne, których wynikiem jest szkic topograficzny terenu, obejmujący obszar ok. 3000 km. Wreszcie wykonano ok. 2000 zdjęć fotograficznych.

Jeszcze krótkie zestawienie: wyprawa bawiła w głębi gór ok. 3 miesiące. W tym okresie czasu zwiedzono 4 wielkie masywy, dokonując w nich wejść na 8 szczytów powyżej 6000 m wys. Poza tym dokonano wejść na cały szereg punktów topograficznych powyżej 1500 m wys., w tym na dwa szczyty ponad 6000 m. Na mułach przebyto ogółem ok. 1700 km, na wys. ponad 4000 m przebywano nieprzerwanie 70 dni.

Powodzenie, doświadczenia i obserwacje obu wypraw andyjskich posiadają szczególny walor i zmuszają do daleko idących wniosków, o ile chodzi o program ekspansji egzotycznej polskiej na przyszłość, program już nie tylko alpinistyczny, ale również naukowy i ogólno-odkrywczy. Tematy te są ważne i, zwłaszcza w czasach obecnych, aktualne. Ale wymagają one osobnego omówienia i poruszę je dopiero po powrocie do kraju.



LAGUNA DE TRES QUEBRADAS
na wysokości 4100 m. Z tyłu widać szczyt de los Patos 6280 m.



OBÓZ SZTURMOWY WYPRAWY
rozłożony pod szczytem Nacimiento (ok. 6000 m); w głebi — Ojo del Salado 6870 m.



FINALIŚCI MISTRZOSTW BOKSERSKICH MAKABI
Od lewej: sek. Rubin (Białystok), sek. Wolłowicz, Zylberman, Waldman, Ajzenberg, Wdowiński, Dąb, Liberman, Cudyk; klęczą: Tauber, Rosaman, Grauer, Jabłoński; leżą: Fagot i Borensztain.

Mandżurski „Król lodu"

Swietny hokeista polski gra w Charbinie

W okresie zdobywania dla sportu w Polsce nowych adeptów, należy zwrócić uwagę zwłaszcza na teren emigracji polskiej Mandżu-tigo! w mieście Charbinie, drużyna sportowa Związku Młodzieży Polskiej odniosła poważne sukcesy w regatach na rzece Sungari, bijąc pod wodzą kapitana Marka Zawadzkiego na jachcie „Hel" 30 innych osad, mimo, że jacht został dopiero rok temu zakupiony przez Związek Młodzieży Polskiej.

Fenomenem jednak wszechstronnego rozwoju jest członek Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie, Michał Antuszewicz, który jako kapitan drużyny hokejowej rosyjskiego Klubu Kupieckiego zyskał sobie miano „króla lodu". Oddajmy jednak głos, nie mogącej być posądzoną o stronniczość, gazecie japońskiej „Osaka Mainichi" z 20 lutego, poważnemu organowi, wychodzącemu w centrum przemysłowym Japonii, w mieście Osaka. Oto, co pisze korespondent japoński:

KRÓL LODU

Ogromny rozgłos zdobyła sobie w opinii publicznej drużyna hokejowa Klubu Kupieckiego w m. Charbinie, z kapitanem drużyny p. Michałem Antuszewiczem na czele. Drużyna ta osiągnęła wielki i sensacyjny sukces w tym sezonie, pokonawszy w dniu 15.II najlepszą drużynę Japonii Uniwersytetu Waseda z wynikiem 4:2, zaś w dniu 15 i 16.II b. r. drużynę „Manohu Medical College" z Mukdenu z wynikami 2:0 i 7:0. P. Antuszewicz, to najlepszy hokeista Mandżu-tigo i kapitan swojej drużyny, która większość zwycięstw jemu zawdzięcza, gdyż cztery piąte wszystkich bramek strzela sam.

Jest to sportsman wszechstronny, który w r. 1934 w tennisie wygrał mistrzostwo m. Charbina w dublu męskim. Urodził się on w Charbinie, ale jest narodowości polskiej. Nawet w silnym zespole polskim mógłby uchodzić za wybornego gracza. P. Antuszewicz stanowi dumę i jest ulubieńcem kół sportowych m. Charbina".

Dodajmy do tego głosu największego organu Japonii objaśnienie, że w drużynie Uniwersytetu Waseda grali 4 hokeiści z drużyny olimpijskiej Japonii, a w drużynie „Manohu-Medical College" 5 hokeistów na czele z kapitanem Shoozi oraz Hirano, Kinoshita, Kamai i Homma. Następne spotkania w dniu 13 i 16.II r. b. między drużyną japońską Mukdenu, a drużyną pod wodzą kapitana Antuszewicza dały wynik 7:0 i 6:0, przy czym w tym ostatnim meczu M. Antuszewicz strzelił 5 bramek, zaś brat jego Stanisław — jedną.

Nasze władze sportowe powinny się zastanowić, czy nie należałoby postarać się o sprowadzenie tak wybitnej siły, jak Michał Antuszewicz, do Polski, gdyż jego wszechstronne uzdolnienia sportowe oraz znajomość metod i sposobów walki, używanych przez drużyny sportowe rasy żółtej, z którymi nasi zawodnicy zetkną się na Olimpiadzie w Tokio, miałyby pierwszorzędne znaczenie przy szkoleniu naszych zawodników.

T. Szukiewicz.



PIŁKARZE POGONI I VIENNY
dwukrotnie, ze zmiennym szczęściem spotkali się w czasie Świąt na boisku Lwowa.

LEKKOATLECI W PARYŻU

Pierwszy wielki mityng lekkoatletyczny w Paryżu przyniósł na 800 m. zwycięstwo Niemcowi Harbig w dobrym czasie 1:54,6, przed Francuzami Golx, Faure Normand i Soulier; Belgowie Verhaert i Geraerts nie odegrali roli. 1500 mtr. wygrał Belg Mostert w słabym czasie 4:06; sprinty (100 m. i 200 yardów) wygrał Anglik Pennington w 10,8 i 19,6, przed Niemcem Borchmeierem i Holendrem Boersma Na 3 klm. znakomitą formę wykazał Anglik Ward, wygrywając w czasie 8:47,3 przed van Rumstem; w skoku o tyczce Ramadier przekroczył 4 m

W Londynie na mistrzostwach uniwersyteckich Anglii (wygranych przez Cambridge) Holmes wygrał 100 i 220 y w 9.8 i 21,7.

FRANCUZI W FORMIE

Na meczu tenisowym międzynarodowych klubów Anglii i Francji, zakończonym zwycięstwem Francji w stosunku 16:12, Francuzi mieli zdecydowaną przewagę w singlach, a Anglicy w dublach.

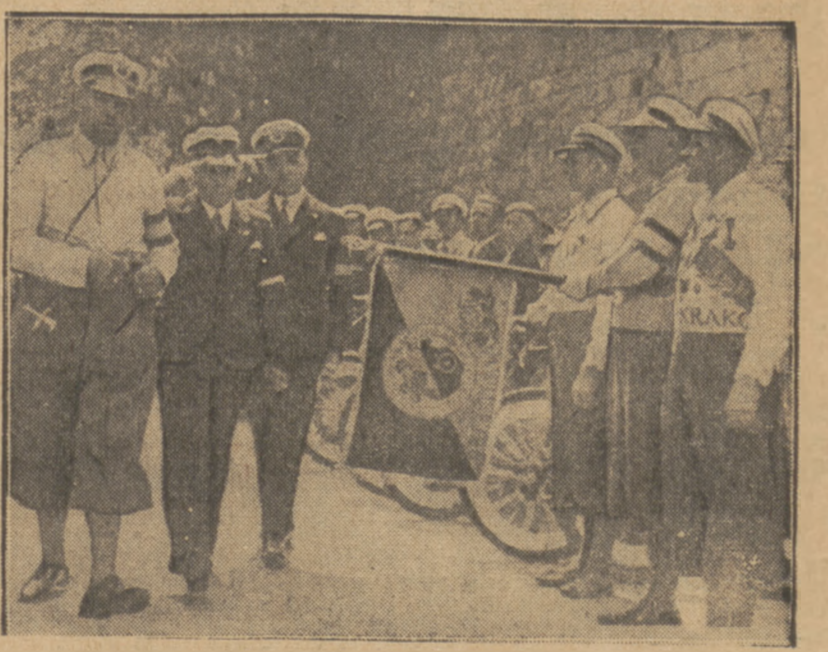
Oto ciekawsze wyniki gry pojedyńczej: Feret — Sharpe 6:3, 6:1 Bernard —Lee 3:6, 6:0, 6:3. Jamain — Wilde 7:5, 6:4, Petra — Olliff 7:5, 6:2, Kirby —Merlin 6:4. 6:4 Gentien — Peters 6:3, 4:6, Merlin — Sharpe 6:1, 7:5 Bernard — Hare 6:4, 6:1, Destremeau Lee 3:6, 6:0 6:3, Jamain — Olliff 8:6, 4:6, 6:1; Duble: Farquharson, Kirby — Boussus, Petra 6:4, 4:6, 4:3, Hare, Wilde — Borotra, Bernard 6:8, 6:0, 6:4, Farquharson, Kirby — Bolleli, Glasser 6:4, 7:5, Petra, Boussus — Lee, Olliff 6:1, 6:2.



HARTHA — UNION TOURING 3:3
Królasik (U. T.) strzela trzecią bramkę dla łodzian, mimo kontrakcji obrońcy



REWELACYJNI POGROMCY WISŁY
Zespół Podgórza, lider ligi okręgowej; od lewej: Koczwara, Kasina I, Wachter, Brożek, Guzda, Hodur, Kret, Wygaś, Dzierwa, kierownik sekcji Jakubiak, sędzia Uznański, Antosiewicz i Kasina II.



HOŁD SZTANDAROWI JUBILATÓW
składa wiceprezes P. Z. Kol. p. Radwański na uroczystościach Lwowskiego Tow. Cyklistów.

Przez bezdroża gór Świętokrzyskich

Dwudniowy raid motocyklowy

Nie ostygły jeszcze motory po wielkim wysiłku na olbrzymim „Szlaku Marszałka Piłsudskiego", a już musiały poderwać się do nowej pracy, pracy bynajmniej nie łżejszej, w II Raidzie motocyklowym przez Góry świętokrzyskie, jaki zorganizował MKS „Strzelec" podczas ubiegłych dwu dni świątecznych.

Raid ten zakwalifikował Polski Zw. Motocyklowy do eliminacyj jeźdźców na zjazd do Paryża oraz do mistrzostw Polski; dzięki temu na starcie zjawiły się takie „gwiazdy" polskiego motocyklizmu, jak Docha (Legja), Kubiak i Jurkowski (PKM), Jazłowiecki (Skoda). Gospodarzy reprezentowali Gelędzinowski, Waśkiewicz, Biernacki i in.

Tempo z miejsca nabiera ostrości. Przez jeszcze uśpione ulice stolicy maszyny rwą ostro, by wydostać się na szosę, gdzie dopiero można będzie zacząć „odrabiać" wysoką stosunkowo przeciętną, jaką wyznacza regulamin. Do Radomia, po gładkiej szosie, zawodnicy dotarli szybko i w dobrej formie.

Dopiero za rogatkami tego miasta rozpoczyna się przedpiekle w postaci szosy łączącej Radom z Kielcami. Droga nie naprawiana chyba od chwili swego powstania, posiada tyle dziur i dołów, że nawet możnaby zaryzykować zakład, iż choćby kto chciał wybijać jeszcze dziury — to już nie byłoby na nie miejsca.

Ale to był, jak się rzekło, dopiero przedsmak tego, co oczekiwało zawodników, których maszyny cudem wyszły z niesamowitej trzęsionki.

Prawdziwe piekło zaczęło się wówczas, gdy trzeba było zjechać w teren. Regulamin raidu przewiduje bowiem ok. 60 km dróg polnych i terenu w górach świętokrzyskich. Tu człowiek i maszyna musi wykazać wytrzymałość niebywałą. Rozmokły wskutek kilkudniowego deszczu teren, przedstawiał wielką plastyczną masę gęstego błota, poprzecinanego koleinami kół chłopskich „bidek". Maszyny grzęzły w tej papce gliniasto-wapiennej powyżej osi, a że nie wolno korzystać z obcej pomocy, przeto na jeźdźców biły „siódme poty".

Zawodnik nie miał czasu na rozkoszowanie się powabami malowniczych gór świętokrzyskich. Piękne wąwozy — to dla nieszczęsnego raidowicza rów, pokryty na dnie błotem, w którym on i jego maszyna musi męczyć się ponad siły.

Po niezliczonej ilości klątw i złorzeczeń na drogi, na raid, na maszynę, na siebie, na godzinę urodzenia — dotarło się wreszcie pod wieczór do Kielc, gdzie można w końcu było zeskrobać grubą warstwę błota z odzieży i twarzy.

Na mecie w Kielcach zawodnicy jednogłośnie postanowili wysłać petycję do odpowiednich władz, by broń Boże nie naprawiać tych dróg, a zostawić je w rezerwacie jako okaz dla przyszłych pokoleń. Wobec tego jednak, że ani się zanosi na jakąkolwiek naprawę, zrezygnowano z tego interesującego projektu.

Nazajutrz rano nowa porcja szos kieleckich. Tego dnia oczekiwała zawodników innego rodzaju „przyjemność", mianowicie próba szybkości, która odbyła się na trójkącie tzw. szos pod Siełpią. Trójkąt ten najlepszy w całej okolicy, odznaczał się nieco mniejszą ilością dziur, natomiast większą piachu.

Mimo to zawodnicy na tak podłej drodze osiągnęli średnie szybkości ok. 80 km. na godz., co przy sfatygowaniu jeźdźców i maszyn należy uważać za świetny wynik.

Miarą ważności raidu była obecność na próbie szybkości przedstawiciela PZM, mjr. Kuleszy, który z właściwą sobie energią i zmysłem organizacyjnym zajął się pomocą przy mecie.

Walka zakończyła się w Warszawie po przebyciu 510 km. na najbardziej fantastycznych drogach — polskich szosach.

VII Raid Szlakiem Marszałka Piłsudskiego

Po żmudnych obliczeniach — lista zwycięzców

Komisja sędziowska ukończyła dopiero w dniu 18 maja mozolne obliczenia wyników czterodniowych zmagań motocyklistów na trasie VII raidu Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego.

Do raidu zgłoszono 147 maszyn w 49 patrolach. Z Warszawy wystartowało 130 maszyn w 45 patrolach. Raid ukończyło zgodnie z regulaminem 68 maszyn.

Jeden z zawodników zespołu W.K.S. Legia (patrol Nr 4) st. m. w. Polnarek został wyłączony z raidu za wykroczenia regulaminowe, przez co patrol mając najlepszą punktację utracił pierwsze miejsce.

WYNIKI

1. Patrol Nr 41 W. K. S. Legia w składzie: por. Łętowski, kpr. Sobolewski i kapr. Giza 220 p. ujemnych. Patrol ten kandyduje do wieczystej przechodniej nagrody imienia I Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

2) Patrol Nr 17 W. K. S. Lublin w składzie: por. Bejgrowicz, p. Hawryluk i plut. Bocheński — 337 p. ujemnych. Patrol ten kandyduje do nagrody przechodniej imienia Marszałka Rydza Śmigłego.

Dalsze miejsca zajęły w kolejności: Patrol Nr 9 W. K. S. Lwów — 512 p. ujemnych, patrol Nr 15 W. K. S. Poznań — 748 p. ujemnych.

W klasyfikacji indywidualnej, w kategorii motocyklów solo, na pierwszym miejscu uplasował się p. Jakubowski Józef z P. K. M. Warszawa — 500 p. dodatnich i 21,60 p. na próbie szybkości. Jest on kandydatem do nagrody w postaci motocykla „Sokół" ofiarowanego przez P. Z. Inż. 2. Kubiak Mieczysław z P. K. M. Warszawa z najlepszym czasem na próbie szybkości (33,64 punktów), lecz z 10 punktami karnymi za raid. 3) Docha Józef z W. K. S. Legia Warszawa mający na próbie szybkości 2 miejsce (25,76 punktów). 4) Szczawiński Mieczysław z W.K.S. Legia. Zaznaczyć należy, że w kategorii solówek reprezentowanych przeważnie przez zawodników cywilnych ukończyło raid zaledwie 12 kierowców na 67 maszyn, które wystartowałyby z Warszawy.

W kategorii motocyklów z przyczepkami pierwsze miejsce zdobył kpt. Francki Janusz z W. K. S. Lwów mając 500 p. dodatnich i 21,60 p. na próbie szybkości (trzecie miejsce w ogólnej kolejności na próbie szybkości). Jest on kandydatem do nagrody w postaci motocykla ofiarowanego przez Dow. Br. Panc. 2. st. sierż. Wiśniewski z W. K. S. Łódź, 3. st. m. w. Krupicz z W. K. S. Legia Warszawa, 4. kpr. Giza z W. K. S. Legia Warszawa.

Szczegółową klasyfikację zawodników organizatorzy rozesłali w dniu 19 maja do wszystkich klubów, które raid obesłały, celem zgłoszenia ew. sprzeciwów.

16 Polaków, 6 Niemców

Na starcie raidu automobilowego

W pierwszym terminie zgłoszeń do X-go raidu międzynarodowego Automobilklubu Polski, który odbędzie się, jak podawaliśmy, między 6 — 11 czerwca rb., zgłosiło się oficjalnie 22-u kierowców.

Poniżej podajemy nazwiska zgłoszonych kierowców i wozów:

1. Borowik Lucjan — Buick (4040 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
2. Sporny Eugeniusz — Graham Superharger (3263 ccm) — Automobilklub Wielkopolski (Polska).
3. Nowak Jerzy — Ford (3622 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
4. Mazurek Aleksander — Chevrolet (3540 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
5. Rychter Witold — Chevrolet (3540 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
6. Orssich Graf Peter — Adler Trumpf (1679 ccm) — D.D.A.C. (Niemcy).
7. Sauerwein Rudolph — Adler Trumpf (1679 ccm) — D.D.A.C. (Niemcy).
8. Ripper Jan — Adler Trumpf (1679 ccm) — Krak. Klub Automobilowy (Polska)
9. Rauch Hans — Mercedes — Benz (1697 ccm) — O.N.S. (Niemcy).
10. Schneider Friedrich — Mercedes-Benz (1697 ccm) O.N.S. (Niemcy).
11. Kraus Wolfgang — Mercedes-Benz (1697 ccm) O.N.S. (Niemcy).
12. Siemiątkowski Urban — Polski Fiat 508 (995 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
13. Grętkiewicz Franciszek — Fiat 1500 (1493 ccm) — Polski Touring Klub Łódź (Polska).
14. Von Guillcaume Paul — Adler Trumpf (1679 ccm) — D.D.A.C. (Niemcy).
15. Kawala Franciszek — Fiat 527 (2516 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
16. Beilen Emeryk — Fiat 1500 (1493 ccm) — Łódzki Automobilklub (Jugosławia).
17. Marek Tadeusz — Opel Olimpia (1279 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
18. Paczesny Tadeusz — D.K.W. (684 ccm) — niestowarzyszony (Polska).
19. Kołaczkowski Wojciech — D.K.W. (684 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
20. Szachowski Michał — Skoda-Popular (986 ccm) — niestowarz. (Polska).
21. Prądzyński Stanisław — Skoda-Popular (986 ccm) — Automobilklub Polski (Polska).
22. Dąbrowski Jan — Skoda-Popular (986 ccm) — niestowarzyszony (Polska).

Wśród 22-ch nazwisk, które podajemy, widnieją nazwiska sześciu znakomitych kierowców niemieckich, którzy jadą uformowani w dwa teamy (po 3-y wozy w każdym) — są to kierowcy fabryk Adlera i Daimler-Benza.

Z zawodników obcych narodowości startuje nadto w barwach Jugosławii p. Beilen — Jugosłowianin, zamieszkały od dłuższego czasu w Polsce, który tak dzielnie spisał się w tegorocznym Rallye Monte Carlo, przejechawszy trasę bez punktów karnych.

Wśród kierowców polskich widzimy kilka nazwisk starej, wysłużonej gwardii automobilowej: Witold Rychter, Al. Mazurek, Jan Ripper z Krakowa — to kierowcy, którzy mają za sobą setki tysięcy kilometrów przejechane w raidach sportowych, zjazdach sportowych i turystycznych itp. imprezach automobilowych.

Z młodszej generacji czołowych kierowców wymienić należy przede wszystkim naszych „montecarlistów" Jerzego Nowaka (trzykrotnie startował w Rallye Monte Carlo), który jest zawodnikiem bardzo groźnym w swej kategorii, L. Borowika, który obok A. Mazurka uzyskał najlepsze wyniki w tegorocznym Monte Carlo, a jazdę na trudnej trasie z Umea miał doskonałą, wreszcie Tadeusza Marka, który Polskiego Fiata, na którym startował w rb. z Palermo oddał w inne ręce, a sam próbować będzie szczęścia tym razem na Olympii.

Do kategorii kierowców bardzo groźnych dla konkurencji zaliczyć należy p. U. Siemiątkowskiego na Polskim Fiacie 508, wspomaganego przez doskonałego pilota p. L. Kuleszę.

Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na trójkę Skody, nazywaną popularnie trójką „motocyklistów", dzięki temu, że pp. Szachowski, Prądzyński i Dąbrowski posiadają chlubnie zapisane karty w sporcie motocyklowym.

Z pośród pięciu polskich kierowców, jacy startowali w tegorocznym Rallye Monte Carlo brak tylko dyr. Świadka z Tarnowskich Gór. Należy się spodziewać, że dyr. Świadek uzupełni „team polskich motocyklistów" startujących tym razem w raidzie polskim i nadeśle jeszcze swe zgłoszenie.

Bydgoszcz ma wielkie ambicje

praca wre w klubach wioślarskich

Bydgoszcz, w maju

Wszystkie kluby wioślarskie ośrodka bydgoskiego wchodzące w skład Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich, na którego czele stoi dr. Siemiątkowski, wzięły się do pracy.

Bydgoszcz może poszczycić się tym, że posiada 6 klubów męskich, 2 żeńskie i trzy szkolne: Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (popularnie BTW) Fritjof, Gryf, Klub Kolejowy, Policyjny, Pocztowy: żeńskie: Bydgoski Klub Wioślarek i Stowarzyszenie niemieckie wioślarek, no i w końcu szkolne K. W. Kopernik, „Brda" i „Wisła", przy czym musimy tu od razu stwierdzić, że zarządzenie Kuratorium zabraniające klubom tym startowania jest szkodliwe dla całości wioślarstwa.

W najbliższym czasie liczba szalasów powiększy się, bowiem kończy się budowa wspaniałego szalasu dla Wojskowego Klubu Sportowego i dojdzie 12-ty klub.

To też na wodach Brdy roi się od łodzi. Oglądamy je również na torze regatowym w Brdyujściu.

To, co oglądamy każe nam przypuszczać, że w tym roku kluby bydgoskie będą stały o klasę wyżej. Wszystkie kluby mają trenerów - amatorów.

W BTW., trenera Otto, który przeszedł do kolejowego klubu zastąpił Cegielski, znany sternik osad mistrzowskich (6 mistrz. Polski), który już w krótkim czasie potrafił podciągnąć oddanych jego pieczy wioślarzy.

Otto w kolejowym klubie natrafił na gorsze warunki. Musi nie tylko korygować błędy, ale również kompletować osady. Gryf również stara się pracować intensywnie, a poważnych niespodzianek spodziewać się należy od Fritjofu, który zawsze był groźnym przeciwnikiem, rozporządzającym b. dobrym materiałem ludzkim.

Policyjny Klub Wioślarski pod okiem olimpijczyka Ormanowskiego zabrał się również do pracy. Osady tego klubu z uwagi na dość liczny przydział młodych posterunkowych stanowią na razie wielką niewiadomą.

Klub pocztowy przeszedł na turystykę i zapewne na regatach nie będzie startować.

Jak nas informuje dyr. Żewicki, Komitet Towarzystw Wioślarskich w pierwszym rzędzie organizuje w dniu 27 czerwca międzynarodowe regaty. Gospodarzem będzie BTW., które też stara się o ściągnięcie najliczniejszych wioślarzy zagranicznych.

Regaty będą miały wielkie znaczenie, bo będą stanowiły eliminację na mecz Polska — Węgry i będą generalną próbą sił przed mistrzostwami Polski.

A potem BTW. z polecenia PZTW będzie gospodarzem zawodów o mistrzostwo Polski w dniu 31 lipca i 1 sierpnia.

Bydgoski ośrodek wioślarski również obeśle poszczególne zawody na terenie całej Polski. I tak w dniu 6 czerwca osady bydgoskie będą startowały na regatach, które pierwszy raz zostaną urządzone w Chełmży.

W dniu 13 czerwca bydgoskie osady gremialnie wybierają się na regaty Polskie do Gdańska. Od wyniku tych regat zależne jest czy z Bydgoszczy do Danii wyjedzie osada do walki o mistrzostwo czwórek Bałtyku.

Trzykrotna Mistrzyni Polski p. Kamila Plewakowa z WKS. Śmigły z Wilna, która w roku ub. ze względów rodzinnych przerwała trening, mieszka obecnie w pobliżu Warszawy i ma podobno z powrotem podjąć walkę o tron wioślarski z p. Grabicką z WKW, obecną mistrzynią Polski.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie bardzo intensywnie przygotowuje się do sezonu, obok licznego narybku największe nadzieje są pokładane na ósemce starszych, która w roku ub. zdobyła Mistrzostwo Polski i została niesłusznie pominięta w reprezentacji olimpijskiej.

Słynna czwórka PKS. — Kalisz, która przegrała na mistrzostwach Polski w ub. roku o 0,5 sek. z czwórką związkową, trenuje nadal i ma aspiracje do tytułu mistrzowskiego.

Mecz wioślarski Polska — Węgry budzi coraz większe zainteresowanie wśród wioślarzy polskich i trzeba spodziewać się, że regaty międzynarodowe w Bydgoszczy 27 czerwca, które są eliminacją do Budapesztu, będą obfitować w szereg bardzo emocjonujących walk.

Coś dla szermierzy

DO POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO WPŁYNĘŁO ZAPROSZENIE na mistrzostwa Europy dla oficerów, organizowane w dniu 20 czerwca w Paryżu. Prócz nas zaproszenia otrzymali przedstawiciele armii węgierskiej, włoskiej, niemieckiej, szwedzkiej, holenderskiej, belgijskiej i austriackiej. Jak się dowiadujemy Zarząd WKS-ów postanowił obesłać ten turniej.

Regulamin turnieju jest dość oryginalny. Zespół składać się może z maksimum czterech ludzi i brać musi udział zarówno w walkach szpadowych, jak i szablowych, przy czym drużyna w każdej broni składa się z trzech zawodników. Ponadto po dwóch w każdej broni może startować do rozgrywek indywidualnych.

Pod uwagę wchodzą następujący szermierze: mjr. Dobrowolski, kpt. Segda, kpt. Szempliński, kpt. Zabielski, por. Zapaśnik i por. Jarzemski z Poznania. (ag)

NIEZMIERNIE CIEKAWY TURNIEJ SZABLOWY odbędzie się w końcu maja, względnie w początkach czerwca w Warszawie. Weźmie w nim udział dziesięciu szermierzy: trzech pierwszych z mistrzostw szermierczych armii w grupie oficerskiej, trzech z grupy podoficerskiej, trzech pierwszych w mistrzostwach Warszawy i mistrz Polski na rok 1936.

Do finału weszło by siedmiu zaw[illegible]ków. Po trzech z każdego półfinału i jeden z rozgrywki między odpadającymi.

Skład osobowy turnieju: mjr. Dobrowolski, kpt. Segda, kpt. Laskowski, fechm. Radke, fechm. Taranda, fechm. Vogt, Mirowski, Zapaśnik oraz Sobik, jako mistrz Polski. Finał pomyślany jest jako impreza propagandowa.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Szermierczego przeniósł po Pierwszym Kroku do klasy B trzech zawodników. W szpadzie Wójcickiego z P. K. S-u, w szabli Wójcickiego i Wisłoucha (A. Z. S.). Naszym zdaniem niesłusznie pominięto w szabli Stadlera, który był bodaj najpoprawniejszym szermierzem, a w finale zajął czwarte miejsce. Poza tym już w zeszłorocznym Pierwszym Kroku zakwalifikował się do finału. Mamy wrażenie, że było to ze strony kapitana sportowego po prostu niedopatrzenie. (e).

★

W niedzielę, dnia 23 maja odbędzie się w Warszawie na sali P.K.S-u przy ul. Krochmalnej 56, organizowany przez P. K. S. turniej szablowy o puchar płk. de Lavala. Ciekawy regulamin tych zawodów polega na tym, że o kolejności miejsc decydują nie zwycięstwa, lecz najmniejsza ilość otrzymanych tuszów. Jest to więc znaczny handicap dla zawodników posiadających dobry atak, a słabą defenzywę.

Obsada turnieju nie będzie, jak się wydaje, zbyt silna, przez co wzrastają szanse młodych szermierzy. (eg).

TRÓJMECZ W ATENACH PRZEZ RADIO

[illegible] i wrażenia z trójmeczu lekko - atletycznego: Polska — Grecja — Czechosłowacja w Atenach podane będą przez radio w nast. terminach:

dn. 20.V godz. 19.50

dn. 21.V ok. godz. 21 (w przerwie koncertu z Filharmonii) po Dzienniku wiecz.;

dn. 23.V godz. 20.20 — w ramach wiad. sport.);

dn. 25.V godz. 18.10 (w ramach wiad. sport.) reportaż red. Wojciecha Trojanowskiego p. t. „Po trójmeczu lekko - atletycznym".

CZWÓRMECZ LEKKOATLETÓW POZNANIA

W czwartek, dn. 27 maja b. r. organizuje Klub Sport. „H. Cegielski" z okazji jubileuszu 10-lecia (na boisku K. S. „Warta") czwórmecz lekkoatletyczny z udziałem najlepszych zespołów Poznania: „A. Z. S.", „Warty", „Sokoła" i „H. C. P.".

W ramach czwórmeczu odbędzie się bieg przełajowy o nagrodę przechodnią klubu.

Mistrzostwa tenisowe Pomorza

W Toruniu odbył się ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza, w którym udział brało przeszło 50 zawodników i zawodniczek z Katowic, Lwowa, Warszawy, Bydgoszczy i Torunia.

Gry finałowe dały poniższe wyniki:

w grze pojedyńczej panów pierwsze miejsce i po raz drugi puchar wędrowny zdobył Bratek (Pogoń—Katowice), bijąc Konczaka (również Pogoń—Katowice) 6:3, 8:6, 3:6, 6:0.

w grze juniorów pierwsze miejsce zajął Zieliński (TKLT) bijąc Chytrowskiego (Pogoń—Katowice) 2:6, 6:4, 6:4.

w grze podwójnej panów pierwsze miejsce zdobyła para Bojanowski (TKLT) — Niestrój (KKT Katowice).

w grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce i po raz drugi puchar wędrowny zdobyła p. Fryszczynowa (LWKLT) bijąc Andrótową (Olimpia—Grudziądz) 6:2, 6:2.

w grze mieszanej pierwsze miejsce przez losowanie zajęła para Siodówna-Małcużyński przed parą Fryszczynowa — Bratek.

w grze pocieszenia zwyciężył Małcużyński (WLTK).

Organizacja zawodów bardzo dobra. Zainteresowanie, ze względu na zawody konne, odbywające się równocześnie. — słabe.

Ośmiu triumfatorów Davis Cup

spotka się już za 2 tygodnie

Mecz	Zwycięzca	Wynik	Następna runda	Wynik
1. Włochy — 2. Monako	Włochy	5:0		
3. Niemcy — 4. Austria	Niemcy	4:1		
5. Szwecja — 6. Grecja	Szwecja	3:2		
7. Belgia — 8. Węgry	Belgia	3:2	Belgia	4:1
9. Szwajcarja — 10. Irlandia	Szwajcaria	3.2		
11. Płd. Afryka — 12. Holandia	Płd. Afr.	5:0	Płd. Afr.	4:1
13. Chiny — 14. N. Zelandia	Nowa Zel.	4:1		
15. Jugosł. — 16. Rumunia	Jugosł.	5:0		
17. Polska — 18. C. S. R.	Czechosł.	5:0		
19. Francja — 20. Norweg.	Francja	4.1		

Następna runda pucharu Davisa odbędzie się dopiero po mistrzostwach Francji, w dniach 4 — 6 czerwca.

W Mediolanie spotkają się Niemcy i Włochy. Włosi muszą zrezygnować z Palmieriego i Caneppele. Niemcy mogą przegrać co najwyżej dubla z parą włoską Taroni, Quintavalle.

Mało interesujący będzie mecz Belgia — Szwecja w Sztokholmie. Doskonała forma Schroedera (Szwed nie powinien przegrać ani singla, ani dubla) — przesądza sprawę.

W Zagrzebiu walczy Płd Afryka z Jugosławią. W Zagrzebiu jest trudno wygrać, wiedzą o tym Czesi; trudno będzie zwłaszcza Afrykańczykom. Farquharson nie jest w formie sprzed dwu lat, Pallada i Puncec powinni zdobyć cztery punkty. Kukuljevic, Mitic nie stoją też na straconej pozycji z parą Farquharson Kirby.

Czechosłowacja gości Francję w Pradze i jest zdecydowanym faworytem, zwłaszcza jeśli poprawią swą formę Menzel i Hecht na co się zanosi, bo trenuje ich dalej Ramillon. Francuzi mają w kieszeni tylko dubla. Destremeau i Boussus nie powinni być zbyt groźni w singlach.

Tak więc w półfinałach spotkają się Niemcy — Szwecja w Berlinie i Czechosłowacja — Jugosławia w Pradze. Ten ostatni mecz będzie specjalnie ciekawy. Czesi mają porachunki za Zagrzeb...

JEŹDŹCY ZAGRANICZNI W WARSZAWIE

Do Warszawy wpłynęły nowe zgłoszenia do X-ych Międzynarodowych Zawodów Konnych które się odbędą w Łazienkach w dn. od 29 maja do 7 czerwca.

Łotysze przyjeżdżają w składzie: szef płk. Senfelds, jeźdźcy kpt. Karklins, por. Pencis, por Broks, por. Ozols i po raz pierwszy por. Rebergs. Wszyscy poza por. Robergsem uczestniczyli już w konkursach warszawskich. Łotysze przywożą ze sobą 13 koni.

Nadeszło także zgłoszenie znanej w Warsza doskonałej amazonki niemieckiej p. Glahn oraz cywilnego jeźdźca niemieckiego p. Güntera. Jak wiadomo pani Glahn, jest bodaj jedyną jeszcze amazonką, jeżdżącą po... damsku! Pani Glahn na torze Łazienkowskim wygrała m. in konkurs „Rzeki Wisły" w r. 1934.

Rumunię reprezentować będzie 6-ciu oficerów i jeden jeździec cywilny na 19 koniach.

W barwach szwedzkich wystąpi por. baron Nils von Essen i jego małżonka Margareta.

W programie tegorocznych zawodów wprowadzona została nowość, którą będzie konkurs dla koni pełnej krwi, urodzonych w Polsce, zorganizowany przez Tow. Zachęty do Hodowli Koni. (PAT).

Lou-lou

Jestem wariatem

Nie uskarżam się bynajmniej na to, że mnie kosztował bilet kolejowy do Tworek, że mnie tęgo nawaliła taksówka, że zdarli ze mnie za wyżywienie w czasie drogi, radio w pociągu itd. itd. Tylko mi cholernie żal tego, że wszystkie moje szlachetne i sumieniem społecznym podyktowane zamierzenia tak bezapelacyjnie w łeb wzięły. Ano, trudno. Jak kto ma pecha...

Faktem jest niezbitym, że wczoraj po godzinie 22-ej (czas środkowo europejski) zapukałem do portiera w zakładzie obłąkanych w Tworkach.

— Kto tam?

— To ja.

— Co za ja?

— Ja, wariat. Chciałem prosić o przyjęcie mnie do zakładu.

— O tej porze?!! Zwariował pan?!!!

— Właśnie, właśnie. I dlatego tu przyszedłem.

— Niech pan nie struga warjata — zauważył podejrzliwie portier.

— Po co ja go mam strugać tatuńciu złoty? Jestem przecież prawdziwym, autentycznym wariatem. Mam zresztą przy sobie pisemną opinię. Czarne na białym i to nawet drukowane. Stoi jak byk.

— Panie szanowny, a możeby pan tak jutro rano pofatygował się?...

— Wykluczone! Jestem z prowincji i w myśl obowiązujących przepisów mam być przyjęty zaraz, bez względu na wasze godziny urzędowe.

Portier poskrobał się w głowę. Nie było jednak rady. Polazł biedaczysko szukać władzy, którąby mnie przyjęła.

Po chwili zjawił się lekarz dyżurny.

— Więc to pan?...

— Tak jest, panie doktorze. Jestem wariatem, furiatem, szaleńcem i przyszedłem tu, ponieważ uważam za swój obywatelski obowiązek żądać, aby mnie odizolowano od reszty zdrowego społeczeństwa.

— Skąd pan jest?

— Ze Lwowa.

— Macie tam przecież swój własny Kulparków. Po cóż pan aż tu przyjechał?

— Tam przepełnienie. Nie chcieli mnie batiary przyjąć.

— Nazwisko pańskie?

Wymieniłem ochoczo pełne nazwisko i wszystkie moje przezwiska.

— Jest pan żonaty?

— Nie... takim wariatem to jeszcze nie jestem, ale i bez tego uznano mnie za szaleńca i furiata.

— Jakie pan ma objawy?

— Silna histeria bałwochwalcza molocha pięści i mięśni, szaleńczy obłęd na tle siły fizycznej, w której odżywa stare barbarzyństwo. Krótko mówiąc, jestem działaczem sportowym.

Nastała chwila milczenia. Psychiatra mierzył mnie długo wzrokiem, kiwał głową na lewo i prawo, wreszcie rzekł:

— Przyznam się panu otwarcie, że z takimi symptomami spotykam się po raz pierwszy w swej praktyce zawodowej. Czy wolno wiedzieć, który to z moich kolegów zawodowych postawił taką diagnozę?

Podałem lekarzowi egzemplarz pisma z świeżo umieszczonym artykułem traktującym bezstronnie a wielce rozumnie o t. zw. obłędzie sportowym.

Czytał długo. A potem zastanawiał się jeszcze dłużej.

— Wobec tak poważnej diagnozy, muszę pana przyjąć — zadecydował wreszcie.

— Całuję rączki łaskawego pana. A kiedy może zgłosić — reszta?

— Jaka reszta?

— A... bo to, widzi pan doktór, ja jestem z lwowskiej Pogoni, a tam oprócz mnie jest jeszcze 1.540 takich samiuteńkich wariatów. Poza Pogonią są jeszcze Czarni i 35 innych klubów sportowych we Lwowie. Potem idą związki i wyższe władze, które finansując sport, „wyrzucają pieniądze w błoto" a poza tymi wszystkimi wariatami jest jeszcze 250 tysięcy rozhisteryzowanej lwowskiej publiczności. O tym nie należy zapominać.

Zresztą, co ja tu będę panu głowę zawracać. Oto w wagonie zrobiłem na kartce pobieżne obliczenie, z którego wynika jak na dłoni, że w Polsce mamy 20 milionów takich wariatów, nie licząc w tym 4 miliony obłąkańców sportowych polskich zagranicą, zwłaszcza na emigracji we Francji i Stanach Zjednoczonych. Tych ostatnich należałoby również ściągnąć w drodze dyplomatycznej do kraju, założyć im kaftany bezpieczeństwa i umieścić w Tworkach.

Sprawa jest pilna i niecierpiąca zwłoki. Musimy natychmiast oddzielić szaleńców od reszty zdrowego społeczeństwa!! Możnaby przy tym zrobić maleńką sterylizację... Czemu nie?

— Dobrze, łaskawy panie, ale ta „reszta zdrowego społeczeństwa", to dotychczas tylko... jeden człowiek — zauważył stroskany lekarz.

— Nic na to nie poradzę. Nas, wariatów trzeba koniecznie izolować!!

— Panie dochtorze — wmieszał się do rozmowy portier — cosik mi się widzi, że my tych wszystkich wariatów nijak w Tworkach nie pomieścimy. Ale jak nie tak, to siak... Możebyśmy, za przeproszeniem, tego jednego zdrowego u nas ugościli, a tamte wariaty niech sobie dalej luzem chodzą. Wtedy i izolacja bendzie galanta. A porzundek tyż...

— Zgromiliśmy portiera za głupi i niestosowny pomysł. Niemniej jednak do Tworek już mnie nie przyjęto.

Lou-Lou.

Triumfująca w Mediolanie

Polska szkoła boksu

musi obowiązywać w całej Polsce

Kiedy Polus wygrał bokserskie mistrzostwo Europy, stół FIBA i krzesła sędziów zasypane zostały kulami papieru i programami. Ciężej uderzały z galerii twarde przekleństwa:

— Złodzieje! Okradliście chłopca!

Publiczność mediolańska awanturowała się nie tylko dlatego, że pokonany był Włochem. Poprostu ma ona od mienne pojęcie o boksie albo jak to się mówi potocznie „nie zna się na pięściarstwie".

Widzowie włoscy nie interesują się boksem amatorskim, ich przyzwyczajenia pięściarskie wyrosły ze wzorów zawodowych. Stąd właśnie wynika przesadny hołd dla ciosu i brak szacunku dla techniki unikania uderzeń. Zwycięstwo Polusa nad bojowością i twardością Cortonesiego było więc dla nich oburzającą herezją, jaskrawą niesprawiedliwością.

Im głośniej, im namiętniej gwizdała publiczność, tym bardziej demonstracyjnie zachowywał się prezes Federacji Międzynarodowej p. Soederlund. Własnoręcznie zapiął Polusowi pas, serdecznie uściskał dłoń, a potem manifestacyjnie bił na ringu brawo.

Oklaskując Polusa, prezes Soederlund podkreślał czerwonym ołówkiem zasadę, która tworzy podwaliny amatorskiego pięściarstwa: „Technika na pierwszym miejscu!" Z zasadą tą było w Mediolanie rozmaicie. Jedni ją akcentowali z entuzjazmem, rozciągali tak szeroko, by okryła ich słabość fizyczną, inni przyjęli z zastrzeżeniami i wyraźną niechęcią.

P. Kankovszky — zresztą działając z upoważnienia FIBA — wystąpił z oficjalną interpretacją zasady. Na konferencji sędziowskiej przed mistrzostwami wygłosił on kazanie apoteozujące technikę i degradujące bezpowrotnie cios. Wystarczy powiedzieć, że według instrukcyj p. Kankovszkyego siła ciosu nie posiada żadnego wpływu na punktowanie, czyli że równie wysoka nota należy się za cios w żołądek po którym załamią się kolana, jak i za szermierczym dotknięciem dołka.

Interpretacja ta była niepożądanym przedłużeniem zasady „Technika przede wszystkim". Przedłużenie to wkroczyło na teren nonsensu i dlatego nie znalazło potwierdzenia w praktyce. Wbrew zaleceniom Węgra sędziowie przy ocenie przebiegu walki brali jednak pod uwagę skuteczność ciosu — i postępowali słusznie. Skuteczność jest jednym z elementów oceny, które go wyłączyć nie jesteśmy w stanie. Boks „markowanych" uderzeń przestaje być boksem. Takiego pięściarstwa nie zrozumieją nigdy zawodnicy, ani widzowie; sprzeciwi się mu zdrowy rozsądek.

Zasada „Technika przede wszystkim" jest słuszna i nas obowiązuje. Ale właśnie jej ukoronowaniem (a nie zaprzeczeniem) jest technika zadawania ciosu. Bokser wyłącznie defenzywny nie jest w stanie wygrywać. Cios jest jednym z klawiszy repertuaru bokserskiego. Czy znacie pianistę, który może dawać klawisz for?

Publiczność włoska ma przesadne skłonności w kierunku ciosu, p. Kankovszky ma niezdrowe sympatje w kierunku ułomnej techniki (bez ciosu). Złoty środek znaleźli pięściarze polscy — stwierdził to prezes Soederlund — bo potrafili zalety techniczne uzupełnić harmonijnie ciosem.

„Brawo dla Polski" przychodzi w tym miejscu trochę przypadkowo. Nasze władze bokserskie nie zrobiły nic, by na nie zasłużyć. Polityka wyszkoleniowa jako przemyślany plan, jako program nie istnieje wogóle. Nieznane są wytyczne, według których mają wychowywać młodzież trenerzy, zbyt odosobnione są instrukcje dla sędziów punktowych. A przecież zagadnienia te nie zasługują na lekceważenie, przecież to sprawy najistotniejsze!

W łonie PZB powstać powinna komisja wyszkoleniowa, w której zasiądą największe autorytety boksu polskiego. W komisji tej nie może zabraknąć również naszego trenera naczelnego p. Stamma. Jego znajomość rzeczy jest tak gruntowna, zasługi tak ważkie, że naczelne stanowisko należy mu się w zupełności. Będzie to rekompensata za dotychczasowy stan w równym stopniu niewłaściwy, co i niemoralny: p. Stamm jest nominalnie trenerem tylko dwu klubów warszawskich PZL i Polonii), a przecież na nim w gruncie rzeczy ciąży odpowiedzialność za przygotowanie reprezentacji Polski.

Trzeba zatem uzgodnić stan faktyczny ze stanem tytularnym. Trzeba wstawić pozycje budżetowe, któreby wyposażyły trenera naczelnego w konieczne środki finansowe. Musi on być peryskopem zarządu PZB, musi być wpływowym doradcą i prawą ręką kapitana sportowego.

Wyjazd trenera naczelnego do USA jest ze wszech miar pożądany. Tam najlepiej podpatrzy p. Stamm tajemnicę doprowadzania zawodników na wskazany dzień do najwyższej formy. Metodyka treningu pozostawia u nas najwięcej do życzenia.

Coraz głośniej mówi się również o przyjeździe Rana do Polski. Będzie to idealny trener-partner, doskonały wzór-nauczyciel. O jego współpracę powinien PZB zabiegać już dzisiaj, pamiętając jednocześnie, by stosunki między nim a p. Stammem postawić od razu na stopie, uniemożliwiającej tarcia i konflikty.

Wtedy dopiero pojedziemy do Dublina z wiarą w sukcesy. Nasi pięściarze będą mieli technikę — bo „Technika przede wszystkim", ale będzie i cios. „Bums" musi być!

Jan Erdman.

Stosunek związków do prasy

określa okólnik PUWF

Wytyczne prac dla związków sportowych wydał P. U. W. F. w formie specjalnej broszury. W dziale IV (zarządzenia ogólne) znajdujemy tam dłuższy ustęp p. t. „Prasa sportowa", który w całości przytaczamy niżej.

★

Nawiązanie i utrzymanie z prasą ścisłego kontaktu jest obowiązkiem każdej organizacji sportowej. Kontakt ten powinien polegać na szybkim i sprawnym, z własnej inicjatywy, informowaniu prasy o swych zamiarach i życiu organizacyjnym, a następnie o swym dorobku i przeprowadzonych im prezach.

Wskazanym jest, aby każda organizacja sportowa posiadała kontakt (osobisty i telefoniczny) ze sprawozdawcami i redaktorami sportowymi pism, oraz przesyłała do redakcji komunikaty, możliwie krótkie i treściwe, a ujęte w formę pozwalającą na wydrukowanie bez potrzeby dokonywania przeróbek. Komunikaty takie muszą być oczywiście nadsyłane do wszystkich redakcyj równocześnie przynajmniej na dzień przed datą, w której mają się ukazać.

Utrzymanie dobrych stosunków z prasą nie wyklucza możliwości, iż odniesie się ona do tych, czy innych posunięć krytycznie. Jeśli wzmianki krytyczne są podyktowane szczerą troską o dobro sprawy, wzięcie ich pod uwagę nie umniejszy bynajmniej autorytetu danej organizacji. W wypadku, gdy krytyka okaże się krzywdząca i niewłaściwa, należy skierować sprawę do właściwego oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., którego obowiązkiem jest dbać o poziom prasy sportowej i który w stosunku do danego dziennikarza wyciągnie stosowne konsekwencje.

Gdyby dany Związek, czy klub tą drogą nie uzyskał należnej satysfakcji, winien sprawę skierować do Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy Sportowych, następnie zaś, w razie potrzeby, do naczelnych władz sportowych; nigdy zaś nie należy wymierzać sobie sprawiedliwości samemu, ani wdawać się w jałowe polemiki prasowe, które rozdmuchują tylko sprawy do ram sensacyj, przynosząc tym wyraźną szkodę sportowi polskiemu.

W wypadkach świadomych faktów złośliwości autora, oszczerstwa lub obrazy osób pozostaje droga sądowa.

★

Stosunek związków do prasy sportowej określony został bodaj tak dokładnie, że nie powinien nasuwać żadnych już wątpliwości.

Państwowa Nagroda Sportowa

Taką nazwę nosić będzie obecnie dotychczasowa „Wielka Honorowa Nagroda Sportowa". W nowej swej formie P.N.S. staje się obecnie nagrodą

stale przechodnią

a zdobywca zatrzymuje ją w posiadaniu jedynie w ciągu roku, przyczem nazwisko jego uwidocznione jest na trofeum, jak również na tablicy honorowej zdobywców w CIWF.

Nagrodę stanowi dzieło o niewątpliwej wartości artystycznej, oparte na tematach sportowych, względnie ujmujące ideę w. f. i sportu w formie alegorycznej, zakwalifikowane przez specjalnie w tym celu powołaną przez dyrektora PUWF i P. W. komisję.

Skład komisji nadawczej stanowi 9 osób z dyr. PUWF. jako przewodniczącym, który nie głosuje, lecz rozstrzyga w razie równości głosów. Oto skład komisji:

1) Dyr. P. U. W. F. (wzgl. zast.)
2) Przedstawiciel Rady Naukowej
3) Delegat Min. Spr. Zagr.
4) Dyrektor CIWF.
5) Prezes Z.P.Z.S.
6) Prezes P. K. Ol.
7) Prezes jednego z najlepszych klubów sportowych, powołany na wniosek Zw. Pol. Zw. Sport.
8) Prezes Zw. Dz. Sport. R. P.
9) Szef Wydziału W. F. i S. PUWF.

Członkowie Komisji Nadawczej P. N. S. nadsyłają na ręce Przewodniczącego Komisji, nie później niż na 14 dni przed terminem zapowiedzianego posiedzenia Komisji, wyczerpująco umotywowane wnioski, dotyczące proponowanych kandydatów o odznaczenia P. N. S.

Jak wynika z tego punktu żadne organizacje nie są uprawnione obecnie do zgłaszania kandydatur.

OBRADY BOKSERÓW POZNANIA

Bokserzy poznańscy przenoszą się na salę obrad i odbywają w niedzielę walne zebranie okręgu. Jak wiadomo przed kilku tygodniami zrezygnował z prezesury POZB kpt. Łapiński, wiceprezes p. Rybarczyk bawi w Ameryce, to też liczyć się należy z dużymi zmianami we władzach POZB.

MAJCHRZYCKI PROTESTUJE

W związku z notatką o rzekomym bojkocie przez Majchrzyckiego reprezentacji Poznania i Polski, p. Majchrzycki wyjaśnia, że nigdy sprawy tak nie stawiał i nie wspominał prezesowi PZB. p. Kuczykowi o bojkocie reprezentacji Poznania lub Polski.

WIELKIE ZMIANY W Ł. O. Z. B.

Walne zgromadzenie Łódzkiego OZB odbędzie się w nadchodzącą sobotę i wybierze zapewne zupełnie nowych ludzi do przyszłych władz. Blok klubów: Geyer, Zjednoczone, Kruschender i Sokół dysponuje w tej chwili większością głosów.

Na prezesa związku wysuwany jest płk. Weryński, na wiceprezesa pp. inż. Tarchalski i Milsz.

W ostatnich dniach urzędowania władz ŁOZB doszło do konfliktu między Zarządem a Wydziałem Sportowym na tle anulowania przez Zarząd kar niezdyscyplinowanych klubów, w rezultacie czego przewodniczący WS p. Bednarek zgłosił swoją i Wydziału dymisję, której Zarząd jednak nie przyjął do wiadomości, ale Wydział jej nie cofnął.

Z ciekawszych wniosków na walne zgromadzenie ŁOZB wymienić należy wniosek IKP o dyrektywy dla delegacji na walne zgromadzenie PZB w sprawie Białkowskiego, która, jak widać nie jest jeszcze wygasła.

Jak Polska długa i szeroka

RADOM. RKS — Proch 3:3. Czarny — Granat (w Skarżysku) 3:1. Tenis: RZTK—AZS. Kobin 16:2.

KALISZ. ŻTGS — KKS Komb. 0:9 (0:5). bramkami podzielili się Owczarek, Kasprzak, Zawada. Sędzia p. Banasiak.

ŻSST (Zduńska Wola) — KKS I 0:9 (0:3). Bohaterem meczu bezsprzecznie został Najman, zdobywając 5 bramek. Resztą podzielili się Klimczak, Machowski, Nijak i Matuszczak główką z karnego. Widzów około 3 tysiące. Sędziował b. dobrze p. Werbiński z Kalisza.

Zawody kolarskie: RKS. (Kalisz zorganizował dla członków zawody kolarskie na 50 km. Trasa prowadziła z Kalisza przez Janków — Brzezie — Gołuchów. Pierwsze miejsce zajął A. Jezierski w czasie 1 godz. 31 min. 40 sek. przed Kwaśniewskim (1.35.5) i Trębaczem (1.37.50). Startowało około dwudziestu zawodników, bieg ukończyło 18-tu. Dwu zdyskwalifikowanych za samowolne skracanie trasy.

LUBLIN. Makabi — Hapoel 2:2. Mecz o puchar jubileuszowy Hapoelu. Makabi do przerwy prowadzi 2:0 po czym ulega zdekompletowaniu i gra w ósemkę. Przy stanie 2:2 sędzia przerywa mecz, gdyż na boisku jest już tylko siedmiu graczy Makabi. Mecz zostanie powtórzony. Międzyszkolny KS (Radom) — Międzyszkolny KS (Lublin) 6:1.

15-LECIE LUB. OZPN.

Lub. OZPN obchodził w dn. 17 bm. uroczystość piętnastolecia. Przed rozpoczęciem meczu Warszawa — Lublin wygłosił przemówienie okolicznościowe przed trybuną wiceprezes Lub. OZPN p. Gostkowski, po czym odczytano listę odznaczonych klubów, działaczy oraz zawodników.

Dyplomy za piętnastoletnią przynależność do Lub. OZPN otrzymały kluby WKS Unia, WKS 7 p. p. leg. (Chełm) i Makabi (Lublin).

Wśród odznaczonych działaczy Lub. OZPN znajdują się m. in. mjr. Mirski-Woleński (b. prezes Lub. OZPN), rtm. Jarosz (długoletni prezes), p. Sobocki (od 10 lat skarbnik Lub. OZPN), mgr. Oppenheim (wicepr. i przew. WG. i D), p. Moniak (długoletni sekretarz Lub. OZPN).

LIPNO. Międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy drużynami Włocławka i Lipna przyniósł zwycięstwo gościom w stosunku 4:0 (1:0). Gra na dość dobrym poziomie.

BIAŁA PODL. Okęcie (Warsz.) — Lot 6:1. Bramki: Zbroja (2), Gajger (2), Napiórkowski (z karnego), Rusinek i Gosztow. Drugiego dnia wynik brzmiał 10:1. Jedyny punkt dla Lotu zdobył Sienkiewicz.

ZATARG PUBLICZNOŚCI Z SĘDZIĄ

BIAŁYSTOK. W.K.S. Jagiellonia — Makabi 3:2 (2:2). Mecz został przerwany w 15 min. II połowy przez sędziego p. Janeckiego wskutek okrzyków publiczności pod jego adresem. Bramki dla Jagiellonii zdobyli: Kowalczyński, Buczyński i Woronowicz z karnego, dla Makabi Żołędź i Baran.

W.K.S. Grodno — Hapoel 12:0. Drużyna grodziska grała doskonale we wszystkich liniach i przez ten wynik wysunęła się na czoło tabeli okręgu biał. Łupem bramkowym podzielił się cały atak, za wyjątkiem Kopczewskiego. Sędziował p. Grynberg.

Makabi — Hapoel 7:0. Na wyróżnienie w drużynie Makabi zasługuje Baran, zdobywca 3 bramek i Żołędź 2 br. Pozostałe bramki zdobyli Gold i Puchaczewski.

Sędzia p. Pomeranc.

GRODNO. Warmia (Grajewo) — Makabi 2:2. Sędzia p. Krychniak.

BIAŁYSTOK — WILNO

Skład Białegostoku na międzymiastowe zawody lekkoatletyczne z Wilnem jest następujący:

100 m — Lewkowicz, Szydłowski.
400 m — Liedke, Lewkowicz.
800 m — Kuźmicki, Strzałkowski.
5000 m — Półtorak, Łukaszewicz, Karwowski, Strzałkowski.
110 m pł. — Owens, Sawicki.
4 x 100 m — Lewkowicz, Szydłowski, Liedke, Sawicki.
szt. olimp. — Kuźmicki, Liedke, Szydłowski, Lewkowicz.
skok wzwyż — Owens, Sawicki,
skok w dal — Lewkowicz, Szydłowski,
trójskok — Szydłowski, Lewkowicz,
rzut dyskiem — Sawicki, Maksymczyk,
rzut oszczepem — Sawicki, Szelest,
pchnięcie kulą — Kuc, Wieliczko.

3 REKORDY LUBLINA

KS. Z. S. — M. K. S. 124 : 101. Mecz o puchar Lub. O. Z. L. A. przyniósł 3 nowe rekordy Okręgu. Wyniki szczegółowe: 100 mtr. — Ciechański i Kiszczyński (KSZS) obaj po 11,6. Rekord Okręgu. 400 mtr. — Goździk (KSZS) 56,9. 2000 mtr. — Lis (MKS) 6;8.5. Rekord Okręgu. 4x100 mtr. — KSZS 47,3. Rekord Okręgu. skok wwyż — Kiszczyński (KSZS) 1,65. dysk — Gduła (KSZS) 30.96. skok wdal — Galewski (MKS) 6.09. oszczep — Gduła (KSZS) 42,48. Punktowano pierwsze cztery miejsca.

MIĘDZYSZKOLNY TURNIEJ TENISOWY W JAROSŁAWIU. Ognisko (Jarosław) — Resovia (Rzeszów) 5:3. Wyniki: Gacki (O) — Bartik 3:6, 6:4, 6:1; Wojnarski II (R) — Zając 9:7, 7:5; Strzebiński (J) — Wojnarski I 6:2, 6:1; dr Nieder (R) — Slara 6:0, 6:1; Billy (J) — Podobiński v. o.; Gacki, Slara (J) — Bartik, dr Nieder 6:2, 3:6, 6:4; Wojnarski I i II (R) — Strzebiński, Zając 6:2, 6:0.

DROHOBYCZ. „BETAR" — „Tur" (Borysław) 3:1. Mistrz. kl. „A". Bramki dla Betaru zdobyli O. Rappaport, E. Rappaport i Taub, dla Turu Paraszczuk. Sędziował p. Dałecki z Przemyśla.

REKORD ŚWIATOWY CUNNINGHAMA

Znakomity biegacz amerykański Glenn Cunningham zaatakował rekord świata na 3/4 mili (który w ub. roku atakował we Lwowie Kucharski wraz z Ny). Próba się powiodła dzięki współpracy Beccaliego i Venzkego. Cunningham osiągnął 3:00,3 bijąc rekord Ladoumegua o 0,3 sek.

AUSTRIA GRA Z WĘGRAMI

Najbliższej niedzieli odbędzie się w Budapeszcie mecz międzypaństwowy Austria — Węgry. Skład Austrii będzie identyczny z tym w jakim wystąpiono przeciw Szkotom. Kapitan Węgierskiego ZPN dr Dietz desygnował następujących graczy: Szabo, Koranyi, Biro; Hamory, Turai, Dudas, Sas, Sarosai, Cseh, Toldi, Titska.

ADMIRA ZAPROSZONA DO LONDYNU

Po zwycięskim meczu z Chelsea Admira zaproszona została na jesień do Londynu. Drużyna wiedeńska zaproszenie przyjęła.

PIERWSZA PRÓBA KOLARZY WARSZAWY.

Pierwszy z trzech wyścigów szosowych o mistrzostwo Warszawy odbył się w niedzielę. Z 60-ciu zgłoszonych do wyścigu zawodników na starcie stanęło jedynie 32, niezrażonych fatalnymi warunkami atmosferycznymi.

Ze znanych zawodników zabrakło na starcie: Michalaka, Korsak - Zaleskiego, Cieniewskich i t. d.

Zwyciężył Ignaczak w czasie 2:51, został jednak, za korzystanie z cudzego sprzętu (zmiana koła na trasie) zdyskwalifikowany. Po złożonych wyjaśnieniach Zarząd W. O. Z. K. dyskwalifikację tą uchylił.

Drugie miejsce zdobył Moczulski, trzecie — Kiełbasa.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU Z. Z.

Prezes — minister Ulrych Juljusz; wiceprezes I — płk. dypl. Glabisz Kazimierz; wiceprezes II — płk. dypl. Kiliński Władysław; wiceprezes III — inż. Loth Alfred; sekretarz — nacz. Foryś Walenty; zastępca sekretarza — mjr Kierkowski Kazimierz; skarbnik — dr Matuszecki Kazimierz; zastępca skarbnika — dyr. Szlachciak Franciszek; członkowie zarządu — płk. dypl. Barzykowski Stanisław, dr Domosławska Zofia, ppłk. dypl. Gebel Leopold, dyr. Gędziorowski Bohdan, inż. Grabowski Jerzy, inż. Kuchar Tadeusz, płk. dypl. Kunstler Stanisław, dr Orłowicz Mieczysław, płk. dypl. Steiffer Marian, prof. Weyrauch Kazimierz, dr płk Żołędziowski Zygmunt.

PODZIAŁ REFERATÓW

Organizacyjno-Statutowy — dr Orłowicz, płk Steiffer; Programowy — dr Żołędziowski, dyr Szlachciak; Prawno-Dyscyplinarny — płk Steiffer, płk dr Künstler, dyr Gędziorowski; Zagraniczny — płk Glabisz, zast. inż. Grabowski; Propagandy i Wydawnictw — inż. Grabowski, dyr Gędziorowski; Wyszkolenia — inż. Kuchar, dyr Szlachciak; Techniczny — inż. Loth, inż. Kuchar; Młodzieży — prof. Weyrauch, płk. Gebel; Kobiecy — dr Domosławska, prof. Weyrauch; Gospodarczy — dr Matuszecki, inż. Loth, dyr Szlachciak; Opieki Lekarskiej — dr Domosławska, płk Żołędziowski; Statystyki Sportu — mjr Kierkowski, zast. płk. Barzykowski; Opieki nad zawodnikami — płk Gebel.

DELEGACI Z.Z. DO ZWIĄZKÓW

Do: P.Z.T.G. Sokół — mjr Kierkowski Kazimierz; P.Z. Lekkoatletycznego — nacz. Foryś Walenty; P.Z. Piłki Nożnej — płk dr Żołędziowski Zygmunt; P.Z. Strzel. Sport. — płk dr Künstler Stanisław; P.Z. Tow. Wioślarskich — dyr Gędziorowski Bohdan; P.Z. Kolarskiego — płk dypl. Gebel Leopold; P.Z. Lawn-Tenisowego — płk dypl. Steiffer Marian; P.Z. Bokserskiego — dyr Szlachciak Franciszek; P.Z. Pływackiego — inż. Kuchar Tadeusz; P.Z. Szermierczego — płk dypl. Gebel Leopold; P.Z. Piłki Ręcznej — mjr Kierkowski Kazimierz; P.Z. Kajakowego — płk dypl. Barzykowski Stanisław; P.Z. Hokeja na Lodzie — inż. Kuchar Tadeusz; P.Z. Atletycznego — dr Orłowicz Mieczysław; P. Z. Motocyklowego — płk dr Künstler Stanisław; P.Z. Jeździeckiego — płk dypl. Glabisz Kazimierz; P.Z. Żeglarskiego — inż. Loth Alfred; P.Z. hokeja na Trawie — płk. dypl. Glabisz Kazimierz; Automobilklubu — płk dr Künstler Stanisław; P. Z. Tenisa Stołowego — inż. Grabowski Jerzy; P.Z. Łyżwiarskiego — inż. Loth Alfred; P.Z. Łuczniczego — prof. Weyrauch Kazimierz; P.Z. Narciarskiego — płk dypl. Barzykowski Stanisław.

Kto wejdzie

do ligi okr. w stolicy

Mistrzostwa piłkarskie Kl. A Warszawy w grupach ogólnych zostały ukończone. Mistrzostwa zdobyły Polonia i Okęcie. Jest natomiast kwestią otwartą, kto zdobędzie tytuł mistrza w grupie robotniczej. W chwili obecnej na czele tabeli kroczy Znicz z Pruszkowa, mając na swym koncie 19 pkt. i jeszcze dwa mecze do rozegrania z Sarmatą i Maccabi dwa punkty, by ostatecznie zdobyć tytuł mistrza.

Wobec uchwały walnego zebrania WOZPN o stworzeniu Ligi kręgowej z dniem 1 lipca, układ tabeli jest specjalnie interesujący, gdyż decyduje on o wyglądzie „ekstraklasy" warszawskiej.

Wobec tego, że Podokręg Robotniczy zbojkotował Ligę Okręgową i do nowej klasy swego reprezentanta nie daje z każdej grupy WOZPN wejdą po 4 kluby. Pozostałe dwa kluby desygnuje Podokręg Radomski.

GRUPA I

Klub	Gr.	pkt.	st. br.
1) Polonia	14	27	88:16
2) Orkan	13g	17	52:33
4) Fort Bema	14g	16	25:22
4) PWATT	14g	15	25:26
5) Bzura	13	14	24:21
6) Legia	14	12	22:34
7) Orzeł	14	7	15:45
8) Zorza	14	2	12:64

GRUPA II

Klub	Gr.	pkt.	st. br.
1) Okęcie	14	25	46:17
2) Warszawianka	14	16	29:23
3) Huragan	14	15	31:29
4) CWS.	14	13	27:20
5) Pogoń	14	13	36:33
6) PZL	14	13	26:23
7) AZS	14	10	24:36
8)	14	6	19:57

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

25)

Rozdział V.

Zacinał gęsty śnieg z deszczem, powiększając na trotuarach i jezdniach i tak już gruby pokład obrzydliwego błota, przez które brnęli z trudem zapóźnieni przechodnie. Prawdziwa, ostra, „przedwojenna" zima nie mogła jakoś w tym roku złapać startu, nie mogła pożegnać się z jesienią. Rozmokły śnieg spływał z nieba już przez całe trzy dni i nic nie wskazywało na to, aby pogoda zmieniła się w najbliższym czasie.

Warszawa w odróżnieniu od innych, większych nawet od niej miast europejskich, odznacza się tym, że nie sypia przez całe dwadzieścia cztery godziny. Ludzie nie znikają z ulic o żadnej porze, zmieniając się tylko jak wartownicy, w nieustannym pochodzie z domu do pracy, z pracy do domu i z knajpy do knajpy. Między godziną drugą a świtem Warszawę okupuje stale ta sama zrewoltowana armia, grupująca ludzi przeróżnych stanów i zawodów, ale tych samych upodobań.

Portier „Złotego Motyla" znał doskonale wszystkich ważniejszych przedstawicieli tej armii, dla każdego miał inny ukłon, bo od każdego otrzymywał inny napiwek. O ile wobec rozmaitych gości był, zależnie od otrzymywanych darów, więcej lub mniej uprzejmy, o tyle do Konstantego Głędzika odnosił się z prawdziwym uwielbieniem. Przypuszczalnie sprawiły to sute napiwki, którymi „Półkorek" obdarowywał wszystkich portierów nocnych lokali, ale, być może, uwielbienie to wypływało również i z niezwykłej bezpośredniości i serdeczności, z jaką odnosił się on do każdego człowieka pracy. Cerber „Złotego Motyla", obok gości ulubionych i szanowanych, miał jednak także i swoje antypatie, a do tych należał Marian Jedlicz. Kiedyś popularny pięściarz bardzo imponował portierowi, ale było to w tych czasach, kiedy jego wizyty w lokalu braci Bajkowskich należały do rzadkości. Później, gdy stały się częstsze, podziw odźwiernego dla mistrza boksu zmniejszył się znacznie, ustępując miejsca coraz mniej maskowanemu lekceważeniu. Jeśli komuś z państwa zdarzyło się być kiedykolwiek, choćby przez krótki okres kelnerem, lub portierem, wie doskonale co się myśli o gościu, przychodzącym co wieczór i zostawiającym w szatni najpierw znoszone palto, a następnie 20 groszy.

Tej słotnej nocy Jedlicz przybył do „Złotego Motyla" wcześniej niż zwykle, i wyjątkowo zamiast nad czarną kawą rozsiadł się ostentacyjnie nad butelką koniaku. To dziwne zachowanie się naszego bohatera nie uszło rzecz prosta uwagi personelu i na pół godziny zakłóciło normalną pracę kelnerów. Niewątpliwie zakłóciłoby ją na czas dłuższy, gdyby nie nowa sensacja tym razem naprawdę niezwykłego kalibru. Oto niedługo po przyjściu Jedlicza na salę wkroczył Głędzik w towarzystwie ślicznej młodziutkiej panienki. Był to widok zupełnie niespodziewany i zainteresować musiał nie tylko służbę ale i dyrekcję oraz wszystkich, dość licznych tej nocy gości. Towarzyszka „Półkorka" była dziewczyną, która mogła zaintrygować każdego mężczyznę. Miała piękną, niezwykle kształtną główkę o ciemnych krótko przystrzyżonych włosach, wąskie dziecięce ramiona i wspaniałe, strzeliste nogi. Usiedli na drugiej sali, przy jednym z najbardziej odsuniętych w głąb stolików, starając się wyraźnie zejść z oczu ciekawych, lecz nie na wiele się to przydało. Obserwowano ich pilnie i natrętnie, ze wszystkich stron, dzieląc się po cichu uwagami na ich temat.

Głędzik był speszony, widać było, że nie bardzo wie co z sobą począć, tym bardziej, iż krępując się widocznie obecnością swojej towarzyszki, nie zamówił żadnych trunków, choć to dodałoby mu pewności siebie. Rolę alkoholu spełnił tu Zakącki, który przyszedł nieco później i ujrzawszy „Półkorka" siedzącego z uroczą dziewczyną, zastygł po prostu w zdumieniu.

— Zenek, pozwól tu do nas, świetnie, że przyszedłeś! Pan Zakącki, panna Rutkowska...

Grubas ucałował z czcią maleńką rączkę i opadłszy ciężko na krzesło, wpatrywał się w pannę, jak w obrazek.

— Pani na pewno pierwszy raz w tym lokalu? — zapytał po chwili milczenia.

— O, nie, byłam tu już kilka razy. Znam nawet stałych bywalców tego lokalu, tego pana na przykład, który tam siedzi...

— Wie pani kto to jest?

— Właśnie pan Konstanty objaśnił mnie przed chwilą. Sama nigdybym się nie domyśliła, że ten pan to mistrz boksu. To straszny sport...

— Ale bokserzy nie wydają się pani tacy straszni... Choćby Jedlicz...

— Tak, ten pan nie wygląda wcale na brutala...

Rozmowa przerwała się w tym momencie, gdyż dyrygent orkiestry zapowiedział występ Reny Reno. Podczas tego występu Zakącki zdążył pochwalić się przed świeżą znajomą całą swoją wiedzą sportową, wtajemniczając ją przy tym w szczegóły zatargu Jedlicza z „Koroną".

Jedlicz tymczasem nie domyślał się zupełnie, iż w tej chwili może być tematem rozmowy. Nie widział nawet wejścia Głędzika, ani Zakąckiego, choć, jak już powiedzieliśmy, „Półkorek" zjawieniem swoim wywołał tej nocy niemałe poruszenie. On widział tylko tańczącą Renę Reno i myślami był tylko przy niej.

Niedługo po tym pani Reno przebrana już i nieco rozcharakteryzowana siedziała przy stoliku swego przyjaciela. Marian zachowywał się swobodnie i wesoło, ale niebawem po kilku kieliszkach koniaku spochmurniał i raptem zapytał ostro:

— Może teraz powiesz kto to był?...

— Maryś daj mi spokój...

— No więc powiedz, dlaczego nie chcesz!

— Dzieciak jesteś. Nie rozumiesz tego co ci mówię, nie chcesz zrozumieć, niepotrzebnie męczysz mnie i siebie.

— Słuchaj ja muszę wiedzieć — to było już czwarty raz...

— No więc cóż? Nie mogę przecież zrywać kontaktu z ludźmi, nie mogę od ludzi uciekać.

— Ja rozumiem — głos jego był spokojny, ale brzmiał jakoś nieprzyjemnie — to jest twój fach. Nie będę pytał cię już o nic, lecz to mi musisz powiedzieć. Nie chcę przecież dużo, chcę tylko i muszę wiedzieć czyja jest ta czarna limuzyna?...

(D. c. n.)

Roderich Menzel

Wrażenia warszawskie

Artykuł napisany specjalnie dla Przeglądu Sportowego

Gdy ogłoszono wyniki losowania rozgrywek o puchar Davisa obóz czeski był bardzo zadowolony i nastrojony optymistycznie — mieliśmy grać dopiero w drugiej rundzie i mieliśmy gościć w Pradze Francję.

Ale im bardziej zbliżał się termin naszego spotkania z Polską tym niebezpieczniej zaczynała wyglądać ta pierwsza przeszkoda.

Czytaliśmy, że Tłoczyński pobił na Riwierze Schroedera i Cejnara i, choć w międzyczasie przegrywał ze słabszymi graczami, wiedzieliśmy z doświadczenia, że na własnych placach może być o całą klasę lepszy niż za granicą. Zwycięstwa Hebdy z Mac Grathem i ze mną były co prawda już dość oddalone, ale właśnie u Hebdy trzeba było liczyć się z niespodziankami — przyjemnymi lub nieprzyjemnymi. Tłoczyński był — tak jak i ja — po przerwie spowodowanej chorobą — niezapisaną kartą.

ZACHWIAŁA SIĘ PEWNOŚĆ.

Potem słyszeliśmy w Pradze o sukcesach, które osiągnął trener Richter z powierzonymi sobie pupilami, czytaliśmy o porażce zupełnie dobrego teamu francuskiego w Warszawie — i nagle przestaliśmy być tak pewni siebie. Na domiar złego Hecht na mistrzostwach Czechosłowacji nie potwierdził swej świetnej formy treningowej, a nasz dubel nie był ani jednolity ani przekonywujący.

Dlatego zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby zapewnić sobie przynajmniej zwycięstwo 3:2. Jak poważnie traktowali członkowie związku i gracze swe zadanie widać to choćby z faktu, że wysłaliśmy do Warszawy prawdziwą „ekspedycję polarną": czterech graczy, dwu kierowników względnie doradców i jednego trenera. Nasi gospodarze nie mogli się skarżyć żeśmy ich nie doceniali...

Warszawa przyjęła nas pogodą równie niepewną, jak nastrój w naszej drużynie. Na szczęście we właściwym momencie deszcz wiosenny oczyścił naładowaną elektrycznością atmosferę.

NIEUCHWYTNI PRZECIWNICY...

Nie pamiętaliśmy właściwie graczy polskich. O Hebdzie wiedziałem tylko, że ma piękny bekhend i że umie pewnie mijać przy siatce. O Tarłowskim opowiadano nam najbardziej sprzeczne rzeczy. No, ale zobaczymy naszych przeciwników na treningu i wyciągniemy z tego wnioski. Rachunek ten okazał się fałszywy. Bez względu na to, o której przychodziliśmy do Legii, albo graczy polskich nie było, albo właśnie kończyli się oni ubierać w szatni.

Gdy jednak myśmy kończyli nasz trening, na którym każdy mógł stwierdzić jaki mam dziecinny bekhend, jak często Hecht lobuje na aut, a Caska smeczuje w siatkę, wtedy pojawiali się Tarłowski, Hebda i Tłoczyński po to, aby porozmawiać, napić się herbaty (bez mleka), pożartować, pośmiać się i otrzymać rady od Richtera.

Cóż do diabła, nie trenują nigdy? Nie, to musimy stwierdzić...

Gdy w środę udaliśmy się do Legii niemal o brzasku, aby złapać naszych przeciwników na treningu, Tłoczyński wychodził właśnie z szatni przywitał się z nami serdecznie i zniknął. Pomyślcie tylko: było jeszcze szaro, mrok nocy ustępował dopiero brzaskowi a ptaki śpiewały swe pieśni poranne.

JEŻELI TO BYŁ PLAN — ZAWIÓDŁ!

W rezultacie jednak plan kapitana drużyny polskiej, który otaczał formę Hebdy i Tarłowskiego mistyczną tajemnicą, o tyle zawiódł, że gracze przyzwyczaili się grać wcześnie rano i po południu, o godzinie do której nie byli przyzwyczajeni — wydawali się wytrąceni z równowagi i uderzenia.

Ale żart na stronę: dotyczy to co najmniej Hebdy. Bez względu na to jak dobrze grał z nim Hecht wydawało się, że Polak śpi w pierwszych dwu setach (pewnie odrabiał stracony sen poranny). Przez cały set pokazał potem Hebda co w nim siedzi, ale że akurat w tym momencie Hecht popuścił cugli, trudno było ocenić prawdziwą klasę naszego przeciwnika. Rozporządza on na pewno niebezpiecznymi uderzeniami, nad którymi jednak nie panuje.

LEKKODUCH — HEBDA.

Już jego serwis zdumiewa. Zaczyna się grzecznym ceremonialnym ukłonem który jest w zwyczaju u Japończyków a kończy się rodzajem „dyga" który powinien zaalarmować sędziego błędów nóg. Gra Hebdy jest na ogół płynna, że jednak Polak tylko chwilami się koncentruje, traci ona swą skuteczność. Naprawdę słabych stron Hebda właściwie nie ma, jeśli zapomnieć o wymienionym już indywidualnym serwisie, i opanowuje wszystkie możliwe uderzenia. Gdy jest w dobrym humorze, może pobić nawet graczy klasy światowej, tak że przed Związkiem polskim właściwie powstaje problem, jak utrzymać Hebdę w dobrym humorze.

PONURY — TARŁOWSKI.

Zupełnie innym typem gracza jest Tarłowski. W przeciwieństwie do beztroskiego Hebdy jego kolega jest energiczny i skoncentrowany, nawet trochę zacięty. Myślę, że byłoby pożyteczne dla jego rozwoju gdyby walczył mniej kurczowo; radośniej, może mniej frasobliwie. Ostatecznie nawet spotkanie o puchar Davisa nie jest wojną, a przegrany mecz nie oznacza bynajmniej niepowodzenia. Właśnie porażki uczą, co wiem z własnego doświadczenia, bo w swej 13 letniej karierze przegrałem niezliczoną ilość razy.

Styl Tarłowskiego przypomina mi trochę „sztukę prymitywów" tkwi w nim pełno pierwotnej siły, pełno zadatków i możliwości; trzeba go jednak rozbudować i udoskonalić, aby osiągnął format światowy.

Tarłowski jest właściwie dokładnym przeciwieństwem naszego Caski, z którym prawdopodobnie w Pradze by przegrał, a w Warszawie wygrał. Obaj rozporządzają potężnymi strzałami z prawej; bekhend Tarłowskiego jest może trochę mniej ostry i krótszy, ale za to pewniejszy. Obaj powinni wprowadzić do gry więcej rozmaitości. Podczas gdy prażanin często chodzi do siatki, Tarłowski trzyma się stale głębi kortu tak, że jest zawsze możliwe odbić nawet jego najostrzejsze strzały. A gra w tenisa składa się z czegoś więcej niż tylko z forhendów, bekhendów i serwisu.



GIMNASTYKA PRZEDMECZOWA

Menzel i Tarłowski zdają się na los rzuconej rakiety



TEN ZABIEG FRYZJERSKI

podczas spotkania znamionuje zupełne opanowanie nerwowe.

TŁOCZYŃSKI BEZ FORMY.

Tłoczyński grał w sobotę co prawda najprawidłowiej w dubla z całego kwartetu, ale był też najmniej pewnym. Cóż więc mu z tego przyszło, że dobrze podchodził i dobiegał, że zajmował najlepszą pozycję na placu, gdy psuł potem piłkę. Jego forhend jest dla teoretyka, biednym technicznie wysiłkiem i bardzo często wyprowadza go zupełnie z pozycji. Czy należało go wystawić do singla? Ten problem zapóźno rozwiązywać. Miałby zapewne więcej bojowości ale, według mnie, nie zdobyłby i tak punktu na Hechcie.

Jeszcze parę słów o zewnętrznych ramach meczu. Plac okazał się na ogół dobry, ale miejscami był za miękki, a na tylnej linii powstawały dziury. Jest pewnie jeszcze za nowy, aby odpowiadać wszelkim wymaganiom. Za 1 — 2 miesiące będzie w stanie znakomitym.

TENIS TO NIE BOKS!

Wydawało mi się, że publiczność była bardzo rozczarowana wynikiem spotkania. Studenci chcieli dopomóc swoim ale mieszali często tenis z boksem. Ci zbyt wielcy entuzjaści nie powinni zapominać, że krzykami przeszkadzają swym własnym graczom i że jeszcze bardziej detonują sędziów, na ogół już i tak zdetonowanych. Że sędzia główny Blomfield posłał dwu tych nieszczęsnych sędziów do okulisty nie zdziwiło chyba nawet galerii.

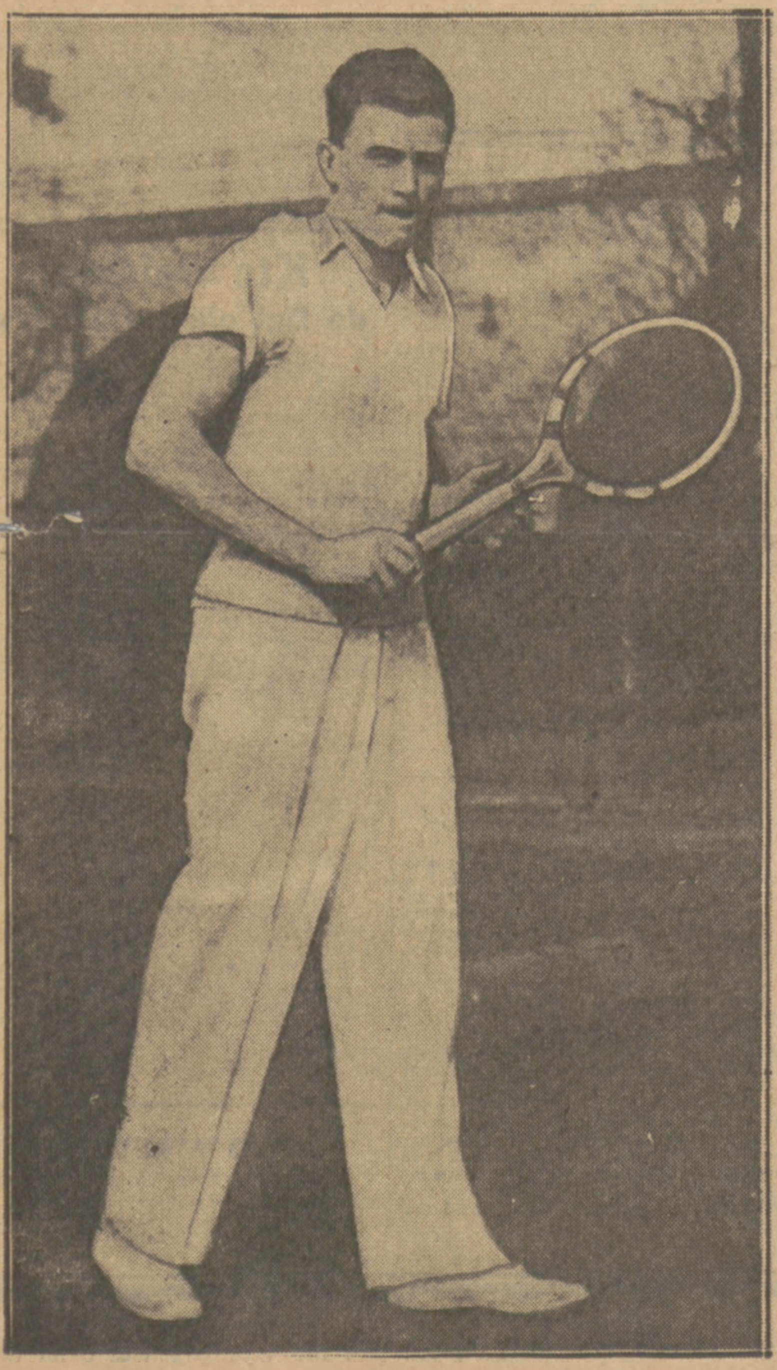
Ja sam jak się dowiedziałem z gazet polskich, byłem poprzedzony sławą najbardziej nerwowego gracza świata. Choć pochlebia mi to, że przynajmniej na jednej liście zajmuję pierwsze miejsce, nie przypuszczam aby mecze warszawskie potwierdziły moją reputację. Czułem nawet, że widzowie byli trochę zawiedzeni, że nie działo się nic nerwowego; nie darmo byli przecież uprzedzeni, że wpadam w szał, gdy słyszę zgrzyt zawiasów. Takie twierdzenia, choć wydają mi się zbyteczne, są jeszcze dopuszczalne.

ŻADNEGO „PLASTRA" NIE BYŁO.

Pewien „sprawozdawca" napisał jednak jakobym oświadczył, że nigdy nie będę grał w barwach czechosłowackich i że związek nalepił widocznie plaster kojący na histerię swego niemieckiego Czecha. To wydaje mi się czemś więcej niż zwykłym kleceniem wierszy. Z poza słów tych zieje jakaś zupełnie nieuzasadniona nienawiść. A że wymienione fakty, są całkowicie wyssane z palca, będę bardzo wdzięczny Przeglądowi Sportowemu, jeśli wydrukuje ten ustęp dla mojej osobistej rehabilitacji, mimo że ma on nie wiele wspólnego z tematem tego artykułu.

W konkluzji chciałbym jeszcze powiedzieć że my gracze i nasi kierownicy jak i „last not least" nasza publiczność z przyjemnością oczekujemy wizyty graczy polskich w Pradze, choćby dlatego aby odwzajemnić się za okazaną nam gościnność. A jeśli utalentowany Spychała, w którego grze jest tyle wielkich możliwości znajdzie się również w ekspedycji będziemy się specjalnie cieszyli. Jest on przecież najbardziej pomysłowym i różnorodnym graczem polskim. Brak mu tylko regularności, aby stać się wielkim.

Roderich Menzel.



BODAJ TO MIEĆ TAKIEGO „JUNIORA"

Jakiego w osobie Cejnara posiada Czechosłowacja. Chłopak wygrał kolejno dwa turnieje w Berlinie mając na rozkładzie m. in. Palmieriego, Tuckeya, Hughesa i „samego" Cramma!



NIEMCY GROMIĄ DUŃCZYKÓW 8:0

Siffling strzeli za chwilę drugą bramkę.

Dlaczego Czesi są lepsi!

„Cejnar nowym graczem ekstraklasy światowej" pod tym tytułem publikują dzienniki niemieckie sprawozdanie z finału turnieju Rot Weiss. Wszyscy podkreślają nie tylko doskonałą technikę gry z głębi kortu ale i znakomitą, jak u 20-letniego gracza, taktykę; Cejnar jest przytem tylko jednym z pośród ogromnej masy młodych graczy czeskich, którzy wszyscy grają, jeśli nie rewelacyjnie to obiecująco; mają za sobą sukcesy nad ekstra klasą polską. 16-letni Drobny, Krasny, Pachovsky, Kosek, Stingl Blabol i starszy nieco Vodiczka — jakie państwo może się poszczycić taką gwardią młodych?

Specjalnie niekorzystnie w tym porównaniu wypada Polska — jej gracze i ich metody walki. Wszyscy Czeci, począwszy od Menzla, poprzez Hechta, Sibę aż do juniorów grają mądrze, doskonale taktycznie znają swe słabe strony, umieją ich unikać. Wszyscy umieją walczyć do upadłego; tak jak powiedział Cejnar, gdy go zapytano czy wierzył w zwycięstwo z Crammem:

„Mój Boże, tego nigdy nie można wiedzieć. Często rzeczy najbardziej niemożliwe, stają się możliwe. Często gracz nie jest u szczytu formy. I jeśli istnieje najmniejsza nadzieja, wówczas nigdy jej nie zaprzepaszczę. Nauczył mnie tego mój nauczyciel Hoube, któremu wszystko zawdzięczam".

Polacy nie umieją naogół walczyć. Umiał kiedyś Tłoczyński ale i on się załamał. Hebda tylko w rzadkich momentach zdobywał się na prawdziwą wolę zwycięstwa (mecz z Austrią w Wiedniu). Tarłowski nie ma zupełnie ciągłości walki. Całymi okresami walczy jak szatan, by potem popadać w zniechęcenie. I znów zrywać się do walki.

A taktyka? O taktyce Tarłowskiego i Tłoczyńskiego lepiej nie mówić. Hebda taktycznie byłby pierwszorzędny, gdyby nie przeceniał swych możliwości. Gra zawsze tak, jak by był w najlepszej formie i... młóci piłki na aut i w siatkę. Hebda wogóle ustanawia rekordy w przecenianiu swych sił: na parę dni przed meczem z Czechosłowacją powiedział, że nawet wynik jego meczu z Crammem byłby niepewny.

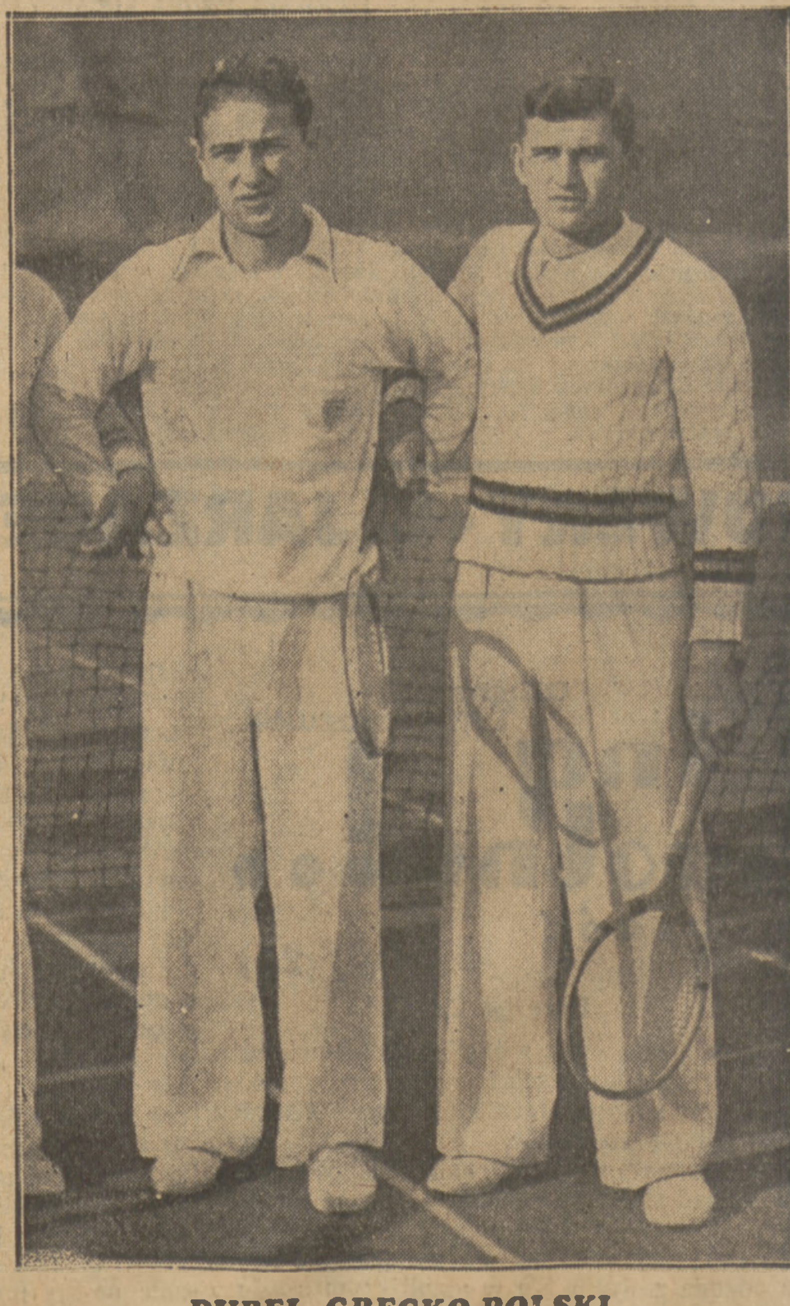
Wiele możnaby wytłomaczyć porównując element grający w tenisa w Czechosłowacji i w Polsce. W Czechosłowacji wszyscy są studentami, grają w tenisa, bo lubią tę grę, lubią walczyć nie boją się porażek. Grają wtedy kiedy mają czas, bo studiują też w uniwersytetach i politechnikach. Dlatego też o niektórych przez całe miesiące nic nie słychać.

Związek czeski ma teraz o wiele łatwiejsze zadanie. Ma masy graczy, które nie potrzebują cieplarnianej opieki, bo sama rywalizacja jest dostatecznym bodźcem.

Związek polski robi dla swoich graczy aż za dużo, prowadzi ich przez cały sezon za rączkę, rozpieszcza, hołubi, spędza im z przed oczu wszelkie kłopoty. A gdy zawiodą, musi żale trzymać w ukryciu, bo nie ma ich kim zastąpić.

Cóż zrobić. Juniorzy polscy nie dojrzeli jeszcze tak jak czescy, do gry w reprezentacji. A Związek nie może sobie pozwolić na zrezygnowanie z sezonu na parę lat, które przeznaczono by na kształcenie młodzieży w obozach treningowych i w turniejach, na których najpierw przegrywalibyśmy. Trzeba więc znosić kaprysy primadonn, dbać o ich dobry humor, aż z Spychałów, Konczaków, Czajkowskich, Gottschlaków, Niestropów i t. d. wyrosną gracze na miarę dawnego Tłoczyńskiego.

Może do tego czasu i metody wychowawcze związku zrobią postępy, staną się bardziej męskie: dając wiele graczom, tak wiele jak może żaden związek w Europie, będą umieli też wiele od nich żądać.



DUBEL GRECKO-POLSKI

zaprodukuje swe umiejętności na mistrzostwach Francji. Tarłowski i Stalios zetknęli się po raz pierwszy w 1934 r. w Warszawie, ale w roli rywali. Z tej daty jest reprodukowane wyżej zdjęcie. Para Bratek, Tarłowski pokonała wówczas Greków Zochosa i Staliosa 7:5, 6:1, 6:1.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI